Ner 9. Kraków 13 Stycznia — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niazapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wsselkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr. 52 pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Janke* i *Sachse et Comp.*

Kraków 12 stycznia.

Mimo zawieszenia broni między większością a mniejszością gabinetu przedlitawskiego, mimo nawet obiadu ministeryalnego u hr. Taaffego, walka idzie coraz dalej, coraz bardziej z tajnej staje się otwartą, a nawet sięga wyżej.

Już dawniej wykazywaliśmy, że kryzys ministeryalna nie zakończy się na ławach ministrów przedlitawskich, że musi ona sięgnąć wyżej do ministerstwa wspólnego i osoby Kanclerza. Prawdopodobne zwycięstwo Dra Giskry stanie się klęską hr. Beusta, i rzecz dziwna: twórca dualizmu zagrożony dziś dalszym rozwinięciem systemu dualistycznego.

Nową tego stanu rzeczy wskazówkę podaje wiadomość o oświadczeniu pięciu ministrów na poufnej pogadance niemieckich członków wydziału adresowego. Rozgłos tej poufnej pogadanki wygląda jakoby strategiczny manewr, a manewr zaczepny większości gabinetowej. Użalanie się na prowadzenie po za plecami ministerstwa rokowań dążących do ugody, nie jest nowością. Z podobnemi skargami na Kanclerza od półtora roku nieprzestawał występować organ nieprzejednanych *N. fr. Presse* i oswoił z nimi zupełnie.

Dziś dopiero wypowiedziane przez ministrów te użalania nabierają ważności, już i z tego względu, że dowodzą jak jest pozornem zawieszenie broni, że większość gabinetowa nie stroni od walki, zwłaszcza, gdy widzi przed sobą szeregi gotowe do boju za program wierno-konstytucyjnej i anti-ugodnej polityki.

Szeregi te są nietylko w Izbie niższej i w jego wydziale adresowym, odrzucającym pojednawcze ustępy wniosków hr. Spiegla, a wybierającym do redakcyi adresu sprawozdawcą br. Tintego. Lecz nadto adres wydziału Izby wyższej, który podajemy dzisiaj świadczy, że nieprzejednani mogą liczyć na poparcie obu ciał parlamentarnych. Nie dziw więc, że nabierają otuchy i wojennego animuszu.

Zawieszenie kryzys ministeryalnej i przeniesienie jéj na pole dyskusyi adresowej, wydawało nam się od samego początku nie korzystne, a nawet nie zgodne z zwykłym w takich razach procederem konstytucyjnym.

Korona mając do wyboru między dymisyą większości i mniejszości zrzekła się niejako tego jedynego prawa, jakie jej wszelka konstytucya zawsze przyznaje, prawa wyboru swoich doradców, i przekazała go niejako Radzie państwa.

Jestto jedno z tych ustępstw, które zwykło nieobracać się na korzyść konstytucyi. Demoralizującym w ogóle dla parlamentaryzmu jest wpływ walki dwóch stronnictw o władzę, rozpołowienie naczelników rządu wobec parlamentu.

Korona mając zawarowane prawo wyboru ministrów wykonywa jedno z najważniejszych zadań konstytucyjnych, które ona tylko należycie roztrzygnąć może.

Gdyby jej wybór padł na ludzi nie mających zaufania w parlamencie, to ich rządy nie długo trwałe bez żadnego konstytucyjnego wstrząśnienia. Lecz po zmianie gabinetu przeprowadzonej przez Koronę, inna większość może się utworzyć w parlamencie, niż wtenczas, kiedy wybór pozostawiony Izbie.

Tak wszędzie bywa. W Austryi tem więcej. Wierno-konstytucyjni i nieprzejednani używają wszelkich środków dla utrzymania p. Giskry, gotowi poświęcić treść adresu, zaostrzyć jego brzmienie byle tylko poprzeć większość ministrów przeciw mniejszości.

Gdyby nie mieli pozostawionogo sobie wyboru, gdyby mieli już złożony nowy gabinet, kto wie czyby nieco nie ochłódli, kto wie, czyby nie przyszło do nowego podziału stronnictw nawet w dzisiejszej Radzie państwa.

Po za solidarnością zasad i kwestya osobistości ma tu wielki wpływ — a tę byłby usunął samodzielny wybór korony.

Natomiast, to prawo wyboru ministrów przez Koronę staje się fikcyą, kiedy zostało odłożone do rozpraw adresowych; albowiem bez zamachu stanu nie może się w przeciwny większości Izb oświadczyć sposób.

Nie dziw też, że większość ministerstwa występuje prawie wyzywająco, czując za sobą większość Rady państwa, większość dobrze nam znaną.

Odbieramy od Administratora apostolskiego dyecezyi Lubelskiej i Podlaskiej i członka Soboru następujący list:

Rzym 6 stycznia.

Udaję się do Was z doniesieniem o szczegółach, które dnia dzisiejszego na posiedzeniu koncylium Watykańskiego wyjątkowo zdarzyły mi się. Dlatego samego, że są ściśle prywatne, bez obrazy tajemnicy, do której każdy członek świętego Soboru czuje się być obowiązany, Waszemu pismu udzielone być mogą, a to celem uczynienia zadosyć warunkom łączności, jaka skutkiem chyba wyższego zrządzenia Opatrzności, zdaje się zachodzi pomiędzy narodem polskim i jednym najpośledniejszym może ze wszystkich onegoż członkiem.

Wiadomo, że błąd, jakiegom się przez niebaczność na podejście zrazu dopuścił a następnie usiłowałem sprostować, był powodem do wydalenia się mego z granic Polski pod panowaniem rosyjskiem zostającej. Ojciec Święty w mądrości swojej zdarzenie to, o którem Jego świętobliwości doniósłem, uznał jako mogące być zastosowanem do użytku i potrzeby Kościoła Powszechnego. Otóż gdy jako najtroskliwszy Pasterz o dobro wszystkich owieczek Jego staraniu i pieczołowitości od Boga poruczonych, chciał iżby te rozliczne trzody wiernych miały przedstawicieli szczegółowych w osobach swych bezpośrednich pasterzy, na powszechnym Soborze Watykańskim, gdy zaś rząd rosyjski, z powodów, których ani zdrowy rozum ani dobrze pojmowana polityka wytłómaczyć nie zdoła, nie dozwolił Biskupom wyznania katolickiego bardzo już nielicznym, udać się z krajów Polski pod jego władzą dotychczas będących na Sobór powszechny do Rzymu, z tej przyczyny Jego Świętobliwość dla zaradzenia temu brakowi reprezentacyi tej części Kościoła, która nie dawnymi jeszcze czasy w składzie wiernych Chrystusowi Panu i Jego zastępcom na ziemi Papieżom stanowiła niepoślednią znakomitość, raczył zwrócić najłaskawsze swe oko na moją wszechstronną nieudolność, i tę przynajmniej pod jednym względem swą Apostolską powagą uchylając, rozkazał mi pomimo, iż nie posiadam święcenia Biskupiego, być członkiem świętego koncylium.

Jest to wyjątkowa łaska, o której wielu bardzo urzędników świeckich, wojskowych a nawet i duchownych, wykonywania regulaminu dla koncylium przepisanego przestrzegających, uwiadomionych nie było. Z tego zatem powodu ubiór mój kapłański, chociaż z rozkazu Ojca Św. zmieniony na fioletowy, ale jednak nie biskupi, jest tu przez wszystkich do auli koncyliarnej należących uważany za anomalią. Dla tego też dzisiaj, gdym się udał do Kościoła Św. Piotra, na wchodzie do kaplicy posiedzeń, zastąpiła mi straż drogę. Naprożnom się onej tłomaczył i objaśniał ją, że dla mnie wyjątkowo, taki ubiór przeznaczono; napróżno ks. Arcybiskup Lwowski wdawał się za mną swoją powagą, oficer służbowy z żołnierską ścisłością odpowiedział: nie wolno. Chciałem już zawrócić, lecz zacny Arcypasterz pewnym będąc sprawy, której obronę wziął na siebie, rzekł do officera: „Pan znasz rozkaz swej służby, a ja wiem jaka jest wola Ojca Świętego co do tego członka koncylium, jeśli zaś mojemu słowu arcybiskupiemu nie wierzysz, racz się poimformować od którego z Monsignorów służbowych“. W tem jeden z tych spostrzegł nas, zbliżył się do oficera, objaśnił go, mnie zaś wprowadził do Auli.

Tu nie byłem jeszcze wolny od rozmaitych zapytywań, które mi liczni Monsignory zadawali, a które głównie koło tego jednego punktu obracały się „dla czego nie będąc biskupem lub przynajmniej prałatem w mitrze, znajduję się w tem miejscu“. Na te pytania ciekawych, odpowiadałem, że taki był rozkaz Ojca Świętego. Następnie zbliżył się do mnie Prałat Mistrz obrzędów, zapytał się o moje nazwisko, a gdym mu one wymienił z uprzejmością oświadczył mi, że stosownie do polecenia danego sobie przez Biskupa Feslera sekretarza koncylium, wszystko uczynił, co należało do zapewnienia praw i prerogatyw przez Ojca Śgo nadanych mi, jako rzeczywistemu członkowi Ś. Synodu. Podziękowałem Monsignorowi za to grzeczne oznajmienie, myśląc, że już na tem wszystko się skończy.

Okazało się przecież inaczej. Bo gdy w końcu dwugodzinnej ceremonii składania w ręce Ojca Świętego przysięgi wiary, z kolei miałem i ja następować i zbliżałem się za drugimi do tronu Jego Świętobliwości, uczułem na mojém ramieniu rękę wstrzymującą mnie. Odwracam się i widzę Monsignora, który mimo że był niskiego wzrostu bardzo energicznie nasrażał się do mnie, a nawet wziąwszy za rękę usiłował odprowadzić z ordynku dając za powód, że ściągnąłby na siebie odpowiedzialność, gdyby mnie przypuścił przed tron Ojca świętego. Była to przykra niespodzianka, która jednakże nie zmieszała mnie, postępowałem więc coraz dalej z innymi nie zważając na stawiany mi opór przez zakłopotanego moją śmiałością Monsignora. Snać ta uparta rozprawa spostrzeżona była przez osoby u samego podnóża tronu stojące, gdyż stamtąd jeden Monsignor skinął na mnie, abym się doń zbliżył. Zrazu niepomiarkowałem co ma znaczyć to skinienie, może nowy rozkaz zastosowania się do odwrotu. Lecz wkrótce przekonałem się iż to był rozkaz zbliżenia się do tronu, przed którym rzędem po kilku biskupów klęczało, aby pojedynczo składali swoje wyznanie wiary. Przeszedłem więc z ostrożnością i uszanowaniem po jednym stopniu tronu pomiędzy klęczącymi prałatami, a zbliżywszy się do Monsignora, ujęty zostałem przezeń za rękę i przedstawiony Biskupowi Sekretarzowi koncylium. Ten czcigodny Dostojnik stawił mnie przed Ojcem świętym i polecił wykonać z przyklęknieniem stwierdzenie przysięgi wiary. Jego świętobliwość wtenczas zwróciła do mnie swe najdobrotliwsze oblicze i wyrzekł: *ecco il mio Polacco! e bene* czyli *„sta bene“*. Te parę wyrazów wyrzeczonych wśród tak uroczystego aktu i tak ogromnej pracy, którą dnia tego Ojciec święty był utrudzony, pobudziły mnie do niewypowiedzianych uczuć wdzięczności i uszanowania dla najwyższego Rządcy kościoła Chrystusowego, i umocniły w tém przekonaniu, że Jego Świętobliwość okazując mi tak wielkie dowody swéj opieki i łaski, chce tylko ujawniać swą Ojcowską troskliwość i te pieczołowite starania jakiemi najlepsze Jego serce ciągle jest zajęte względem Polskiego narodu, ponoszącego straszliwy ucisk i niewolę. A to właśnie przekonanie wkłada na mnie święty obowiązek nietylko podzielenia się z wami Bracia rodacy uczuciem radości jakiej doznaję z powodu tak wyraźnej i tak jawnej, a może nie ze wszystkiem zasłużonej życzliwości Ojca świętego dla nas, lecz zarazem do upomnienia Was w duchu miłości chrześciańskiej, abyście nie unosząc się za wiatrem doktryn tegoczesnych, jak to smutnym wypadkiem zdarzyło się niektórym współbraciom nawet kapłanom naszym na wychodztwie będącym, wywięzywali się należycie tak z długu wiary przodków waszych Rzymsko-katolickiej, jak również i z tej wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj, którą powaga Jéj mocą Chrystusa w kościele powszechnym utwierdzona, w ogóle w nas zaś Polakach szczególne względy doznawane od Naczelnika wiernych szczęśliwie nam panującego osobno i wyjątkowo rozniecać i umacniać powinna.

Ks. K. *Sosnowski.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 10 stycznia.

Pozwólcie mi przesłać wam ze wsi kilka uwag, będą może miały niejaką wartość dla tego właśnie, iż pochodzą od człowieka nie wmięszanego teraz w życie publiczne.

Niewątpliwie głównem złem w kraju obecnie jest brak wszelkiej władzy, daje się to najbardziej czuć na wsi i w stosunkach gminnych, jak już do was pisano, bo ztąd wynikać musi coś podobnego do anarchii. To samo dzieje się i w świecie moralnym i w świecie politycznym. Zanegowano wszelką władzę, odtrącono wszelką powagę, w skutku tego nastała anarchia w wyobrażeniach i czynach.

Jednym ze znamion tej chorobliwej dążności negowania wszelkiej władzy, jest ponawiająca się ciągle w pewnej części dziennikarstwa chęć wywierania presyi na wybrańcach czy to kraju, czy sejmu, a szczególniej sejmu, to jest delegacyi. Zaledwie Sejm wybierze delegacyę, aż tu dziennikarstwo wytyka jej drogę, której nie może opuścić pod karą klątwy. Czy takie postępowanie jest roztropne, polityczne i godne? Niech poważna opinia zastanowi się nad tem pytaniem i odpowie.

Do świeżych takich objawów policzyć muszę artykuły *Gazety Narodowej* w N. 4tym i 5tym pod napisem: „Nasze położenie polityczne“, gdzie chcąc wszystko przewidzieć wszystko przesądzono. Artykuły te, mojem zdaniem, grzeszą głównie konkluzyą, bo stawiają jako jedyny horoskop dla delegacyi opuszczenie Rady państwa.

Doprawdy, iż nie raz litować się trzeba nad tem ubóstwem pomysłów politycznych, nad tem służalczem trzymaniem się pewnych formuł, pewnych teoryj. Da się to zwłaszcza zastosować do owego pytania, które wiecznie stawia nasze dziennikarstwo: czy wyjść albo nie wyjść z Rady państwa? Smutny to polityk, który w dzisiejszych okolicznościach i dzisiejszem położeniu rzeczy, nie umie inaczej określić sobie sytuacyi, jak tylko tem pytaniem, który nic z siebie innego wydobyć nie zdoła jak tylko: czy delegacya wyjdzie, czy nie wyjdzie z Reichsratu?

Nie dziwi mnie to pytanie ze strony tuzinkowych agitatorów, ze strony ludzi niecierpliwych, aby bądź co bądź i czemkolwiek zasłużyć sobie na popularność, ale dziwi mnie gdy je usłyszę, a i to mi się zdarza, ze strony ludzi poważnych. Upatrywać zbawienie tylko w wyjściu z Rady państwa, i to tylko dla tego, że Węgrzy stojący na zupełnie innem stanowisku, nigdy do niej nie przyszli — to powtarzam służalcze naśladownictwo, które świadczy tylko o ubóstwie umysłowem; nie potrafić użyć innej broni jak tylko groźby, której się nikt nie boi, że delegacya opuści Radę państwa, to dowód zupełnego braku zdolności politycznych i zapoznania dla teoryi rzeczywistego stanu rzeczy.

Jeżeli Galicya walcząc z rządem Doktorów teoretyków, będzie używać tej samej broni co oni i będzie odwoływać się do martwych formułek, to nic dobrego wróżyć nie można. Niech teoretycy i profesorowie ustąpią miejsca ludziom politycznym, jeźli ich mamy. Sprawa nie zamyka się dziś, o ile mi się zdaje, w pytaniu: czy wyjść lub nie wyjść z Rady państwa, lecz w pytaniu: jaka najwłaściwsza droga aby dojść do celu? co najskuteczniej posłużyć może do zużycia rządów centralistycznych? Nikt jeszcze nie dowiódł, czy do tego prędzej doprowadzi wyjście czy pozostanie w Radzie państwa, nikt podobno nie jest w stanie dowieść tego dzisiaj, a zdaje się, iż najlepszym tu sędzią musi być sama delegacya, której rozstrzygnięcie tego pytania zostawić powinniśmy, jeżeli jeszcze zdolni jesteśmy znieść jakąkolwiek władzę moralną. Stawianie zaś ciągłe owej alternatywy, może tylko ściągnąć śmieszność na kraj, albo zdenerwować opinię publiczną. Upatrywać zaś w wyjściu delegacyi galicyjskiej z Rady państwa lekarstwo jedyne na wszystko, lekarstwo tak dla Austryi jak dla Galicyi, to kretynizm polityczny.

Lwów 10 stycznia.

(*J*) Do licznych towarzystw istniejących w naszem mieście, które jednak po największej części nie istnieją, lecz wegetują, gdyż jedyną racyą ich bytu jest stworzyć jak największą ilość prezesów, wiceprezesów i sekretarzów, ma przybyć jeszcze jedno stowarzyszenie, któreby miało być niejako punktem środkowym innych towarzystw. Inicyatywa wyszła od towarzystwa czynnej miłości bliźniego, które jakkolwiek najcichsze ze wszystkich tutejszych a może i dla tego — najskuteczniejszą z nich wszystkich rozwija działalność w zamierzonym przez siebie kierunku. Wymienione więc towarzystwo zaprasza wydziały innych tutejszych stowarzyszeń, by delegatów swoich wysyłały na wspólne zgromadzenie celem porozumienia się co do założenia towarzystwa centralnego, któreby miało się zająć sprawami wszystkim towarzystwom wspólnemi a przedewszystkiem wybudowaniem gmachu ze wspólną salą obrad, na której dotąd miastu naszemu zbywa. Myśl zdrowa i racyonalna; i dlatego spodziewać się należy, że delegacye zaproszonych towarzystw zechcą się do niej przyłączyć i wspólnemi siłami nad jej uskutecznieniem pracować.

Wydział krajowy udzielając kilku uczniom tutejszej szkoły technicznej środki do zwiedzenia fabryk na Morawie i Szlązku odpowiedział choć w bardzo skromnych tylko rozmiarach jednej z najżywotniejszych potrzeb naszego kraju, gdzie mianowicie wobec licznie powstających banków i kolei brak przemysłu krajowego dotkliwie czuć się daje. Winą to po części naszych kapitalistów, którzy wolą majątkiem swoim operować na giełdach zagranicznych, aniżeli zakładając w kraju przedsiębiorstwa przemysłowe, nietylko własne bogactwo ale i bogactwo kraju pomnożyć, po części zaś winien i brak fachowo wykształconych ludzi. Szkoła techniczna we Lwowie jest tak wadliwie urządzona, że wszyscy uczniowie techniki, których stać na to, udają się zagranicę — przeważnie do Zurychu, Karlsruhe i Paryża — by tam wykształcenia swego fachowego dopełnić. Wobec tego stanu rzeczy należy się Wydziałowi krajowemu wszelkie uznanie, iż młodym naszym technikom, którzy nie mają sposobności przypatrzyć się w kraju większym fabrykom ułatwia zwiedzenie tychże za granicą. Zarząd jednej większej fabryki krajowej a mianowicie fabryka cukru w Tłumaczu na zapytanie czy tutejszym uczniom techniki zwiedzić tameczną fabrykę pozwoli, udzielił proszącym odpowiedź odmowną a to z tego błahego powodu, żeby przyszłym swoim konkurentom nie podawać środków wykształcenia. Gdzie indziej małoduszność taka zostałaby pewnie publicznie należycie skarconą, u nas niepostrzeżona niknie. Mówiąc o wycieczce naszych techników do fabryk na Morawie i Szlązku, dodać muszę, iż odbędzie się ona pod przewodnictwem Dr. Günsberga profesora technologii, który ma następnie Wydziałowi krajowemu przedłożyć sprawozdanie z umiejętnych rezultatów wycieczki. Technika nasza i tak nie zbyt bogata w siły nauczycielskie straciła w. p. Stix — który się przeniósł do służby kolejowej — jednego z najzdolniejszych swoich profesorów; na jego miejsce ma zostać powołanym p. Jägerman.

Wczoraj mieliśmy jako pierwszy objaw budzącego się ruchu robotników mały „strike“ w drukarniach z powodu, że zecerom nie dano zwykłej gratyfikacyi noworocznej. *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* wyszły o znacznie spóźnionej porze.

Podczas gdy u nas zwykle z nowym rokiem rozpoczyna się mnóstwo wydawnictw pism rozmaitych, tego roku zapisać należy jedynie pojawienie się pisma dla kobiet pod tytułem *Dziewica*. Jak z wstępnego słowa wydawców się okazuje, wydawnictwo to z bardzo małemi siłami rozpoczętem zostało, wątpić zatem należy, czy się utrzymać potrafi. Podobnie jak co do czasopism, nasuwa się uwaga, że i kalendarzy tego roku mniej u nas wydawano niż w roku poprzednim, mianowicie nie ukazał się *Noworocznik Chochlika*, który dotąd w połączeniu z *Haliczaninem* rozchodził się w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy.

Kasa oszczędności przeniosłszy się do własnej kamienicy, która w najbardziej ożywionej części miasta (przy ulicy Pojezuickiej i Majerowskiej) jest położoną, zmieniła dla dogodności publicznej regulamin swój o tyle, iż dotąd codziennie przyjmuje i wydaje wkładki a nie, jak się dotąd działo, w pewnych oznaczonych dniach. Zmiana ta wyjdzie na korzyść nie tylko publiczności ale i samejże kasie, która przez biurokratyczną i zawiłą swoją manipulacyą niejednego dotąd odstraszała do wejścia z nią w stosunki.

Dziś odbędzie się u nas w sali redutowej pierwsza reduta jako introdukcya karnawału, który obiecuje w tym roku stać się nadzwyczaj ożywionym. Prócz zwykłych balów rozlicznych towarzystw chcących powiększyć niezbyt obfite fundusze, będziemy mieli i bal ochotników jednorocznych o tyle nowy i dotąd nieznany, ile cała instytucya ochotników jednorocznych jest jednym z nabytków ubiegłego roku.

Wiedeń 11 stycznia.

⌗ Cesarz polecił dzisiaj oświadczyć przewodniczącemu w komisyi adresowej, że udzieli członkom tejże komisyi memoryału większości i mniejszości ministerstwa do przejrzenia. Ten krok korony ma

---

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

Słychać, że wkrótce rozpocznie się w Tygrysowie i w Galilei operacya spisu ludności. Może już się nawet rozpoczęła, lecz tego dobrze nie wiem i jako prosty kronikarz wiedzieć nie jestem obowiązany. Zdziwiła mię tylko ilość i rozległość artykułów dziennikarskich temu przedmiotowi poświęconych. Na całym świecie cywilizowanym, podobna czynność statystyczna uważaną jest za rzecz bardzo zwyczajną; weszła ona oddawna w obyczaj i odbywa się bez hałasu, a ma na celu jedynie podanie dokładnej liczby mieszkańców każdej miejscowości i kraju.

„U nas inaczej! . . . U nas inaczej! . . .“ niesie piosenka. Rząd Chaopolski dotąd w niegodziwych celach liczył głowy Galilejczyków; co zważywszy, jak również zważywszy panowanie nowej ery i tysiączne historye z kwestyą nie wiele związku mające, pozostaje nam przy tej sposobności wielkie mnóstwo rzeczy do zdziałania i obowiązków do załatwienia. Mamy bowiem dowiedzieć się ile w Galicyi czystej krwi Polaków, a ile intruzów i mieszańców — z uwidocznieniem ich odnośnej płci —, oddzielić ziarno od kąkolu i przekonać Niemców o moralnej i liczebnej przewadze narodowego żywiołu. Mamy wykazać przeszłym, teraźniejszym i następnym pokoleniom kłamstwa Bacha i niecnoty Schmerlinga; przy podawaniu do jakiej kto nacyi należy, używać swobód konstytucyjnych i zawsze mieć na oku zdobycie szerszych wolności.

Mogą się też znaleść męże dobrej woli, którzy korzystając z dobrej okazyi, zechcą spróbować, czy się nie uda przypadkiem choć lewe ucho konstytucyi ukręcić, zrobić coś dla całej ojczyzny kochanej, okazać naszą niezłomną tęgość i stwierdzić się w obec Europy. „Stwierdzić się“ to nigdy niezawadzi. Stwierdzić się w czem, jak, na co i po co? . . Niedyskretne pytanie. Stwierdzić się znaczy: stwierdzić się — i kwita. Wielkie słowa niepotrzebują coś znaczyć.

Koniec końcem, wątpić wolno, byśmy się dowiedzieli, ile rzeczywiście ludności ma Lwów i Galicya. Sprawie spisu grozi wielkie niebezpieczeństwo, że się stanie wielką i ważną sprawą, prostą jak obręcz, a wtenczas do tak poziomego rezultatu pewno nie doprowadzi. Daj Boże, by różnica między rzeczywistą liczbą i cyfrą na papierze, tylko pół miliona wyniosła! Pięćkroćstotysięczny deficyt przemawiać jeszcze będzie za matematyczną ścisłością, obserwowaną przy układaniu list. Znajdzie się zawsze tylu dobrze myślących, jak to się mówi, którzy pochowają się w mysze dziury, byle swą obecnością nie dać wotum zaufania rządowi. Wszak rząd spis nakazał . . . trzeba więc protestować bierną opozycyą. Protestacya i opozycya, to dwa najpierwsze obowiązki prawego obywatela, których święte poczucie rodząc się na świat w piersi przynosi. A w końcu, czyż to my owce, żeby się dać liczyć na sztuki, jak one? . . . Ten sposób rozumowania obija się często o uszy.

Władze miejskie Lwowa mają być w wielkim kłopocie, co począć z rezolucyonistami, demokratami, orłami, sokołami, spirytami i dziennikarzami; w jakiej kategoryi ich zamieścić i jak od zwykłych śmiertelników oddzielić. Z dziennikarzami mianowicie najtrudniejsza historya. Jeżeli przypadkiem Gwelf stanie obok Gibelina na jednej karcie lub w jednej księdze, papier spłonie na pewno od żaru nienawiści i upału kłótni.

Ale . . . mój Pegaz uniósł mię zadaleko. — Za przyrównanie dwóch zażarcie nienawidzących się redakcyi do Gwelfów i Gibelinów, gotów jaki nieboszczyk Włoch powstać z grobu i zasztyletować mnie bez procesu. Tamci ludzie do innych celów dążyli i inną walczyli bronią, zapewne dla tego, że nieznano jeszcze spekulacyi na prowincyonalnych prenumeratorów, żywiących organa stołecznej opinii.

Kiedyś, późniejsze pokolenia nie zechcą wierzyć, by w drugiej połowie XIX wieku, szczycącego się postępem i cywilizacyą, Europejczycy, przedstawiciele inteligencyi, pisarze mający wpływ na ruch i kierunek umysłów, uciekali się do środków jakimi wojują dwa główne dzienniki tutejsze. Fraszką dla nich polityka zewnętrzna i wewnętrza, fraszką Mameluki, Stańczyki, feudały Gawronowskie i Tygrysowscy ultramontanie; wszystko to kwaszone ogórki w porównaniu z osobistą sprzeczką, wlokącą się od tylu miesięcy i brudzącą szpalty od wstępu do odcinka. W ostatnich czasach dziennik czarno na białem i tłustemi literami w dodatku, zarzucił gazecie, że się sprzedawała kolejno wszystkim bankom, konsorcyom i potentatom politycznym; Gazeta w zamian drukuje spis grzechów nieprzyjaciela i zapowiada proces, a teraz kłótnia się toczy o doręczenie pozwu. Biedna publiczność za swój grosz połyka tę prozę, szpikowaną nie rzadko terminami, które inaczej tylko mimochodem, jako odgłos zwad ulicznych i karczemnych, jej uszy kaleczyć mogą.

Dalej, dalej, przyjdzie szczypcami brać do rąk te druki. Dziennikarstwo raz wszedłszy na podobną drogę, na drogę rywalizacyi o to, kto komu lepiej nawymyśla, jeżeli niepowściągnie się póki czas i pora, musi stracić wszelki szacunek dla siebie samego i popaść w ostatnie poniżenie.

Wartoby jednak zatrzymać się na zdradliwej pochyłości, przynajmniej dla honoru gazeciarskiego rzemiosła, które w końcu we Lwowie do niezaszczytnych policzonem zostanie. — Jest tyle godziwych, łatwych i przyjemnych sposobików podstawienia nogi kochanemu koledze na gładkiej drodze. Pod tym względem arsenał dziennikarski bogatszy od wszystkich razem składów palnej i siecznej broni Europy i Ameryki. Pisownia, gramatyka i składnia — w Polsce nieustalone, w formę przykazań nieujęte i rzadko obserwowane — kaczki i bujne pomysły, kompilacye, plagiaty polityczne i kradzieże literackie, dostarczają już same ogromną moc zielonego drzewa, przystającego doskonale do grzbietów rywali wszelkiej barwy. Zawsze tam potem ciemna pręga na skórze zostanie i będzie to tak boleć, jak i siniec od grudy błota, która ofiary nie zabije i rękę egzekutora powala. Bo gdyby zabić była w stanie na miejscu — zgoda. Skutek uprawnia środki i obraca się na korzyść spektatorów z musu.

Ród tak zwanych humorystów niesłychanie się rozmnożył pod koniec roku na lwowskim bruku. Kroniki, gawędy, mięszaniny, przeglądy, przewodniki rosną w odcinkach, jak grzyby w lesie po ciepłym deszczu. Nie łatwa to rzecz jednak, kilka razy na tydzień wytrząść kilkaset wierszy dowcipu. Brak materyału często redukuje humorystę do własnych konceptów i posucha na nowinki i fakta

nader doniosłe polityczne znaczenie; monarcha pozostawia parlamentowi rozstrzygnienie obecnego przesilenia ministeryalnego, przedkłada mu dotyczące akta w tem przekonaniu, że Rada państwa ze względu na takowe i po ich rozważeniu weźmie stronę albo większości, albo mniejszości. Krok ten zrobił tutaj w Wiedniu dość dobre wrażenie; upatrują w niem wielką lojalność, ponieważ monarcha dzieli z parlamentem władzę i nie robi nieograniczonego użytku z niezaprzeczonego prawa wybierania ministrów. Usłyszawszy tę wiadomość, wzmacniam się w zdaniu, że możeby lepiej było uwolnić teraz większość ministrów, bo czy wcześniej czy później przyjdzie do tego, że ministrowie będą musieli przyjąć dymisyę, gdyż pomyśleć się nawet nie da, aby można rządzić dalej wśród obecnych stosunków i w kierunku ultracentralistycznym obudwu adresów Izby wyższej i niższej. Po kilku miesiącach pokaże się przecież, że bez zmiany konstytucyi nie można pójść naprzód, bo opozycya sławiańska większe przybierze rozmiary, a Polacy tymczasem mogą wystąpić z Rady państwa. Jeżeli większość dzisiaj pozostanie, będzie znowu tylko prowizoryum i to najszkodliwsze, ponieważ w skutek zwłoki dłuższej opozycya będzie zaciętszą i więcej stanowczą.

Cesarz pozostawiając parlamentowi rozstrzygnienie przesilenia ministeryalnego, prawdopodobnie zastosuje się do myśli adresów — i oświadczy się przeciw mniejszości i przeciw ugodzie z narodowościami, a więc przeciw wszelkiej zmianie konstytucyi. Większość przeto ministerstwa otrzyma wotum zaufania od większości parlamentu i pozostanie w urzędowaniu, podczas kiedy mniejszość tym razem ustąpi, aby w krótkim czasie znowu powrócić i zapewnić Austryi pokój dawno upragniony.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi adresowej słusznie wystąpił deputowany Grocholski przeciw dziełu pełnemu sprzeczności bar. Tintego i żądał odroczenia obrad, dopóki nie będą ogłoszone obadwa memoryały, na co się jednak nie zgodzili pp. Schindlerowie i Kurandy, prawdopodobnie, aby przeciwnikom nie zostawić czasu do namysłu. Przystąpiono przeto do obrad, chociaż projekt adresu nie ma loiki i sam z sobą staje w sprzeczności, mówiąc raz o przyjęciu konstytucyi ze strony wszystkich krajów, drugi raz widzi w tem niebezpieczeństwo. Czemu nie polecają najzdolniejszym deputowanym wypracowanie tak ważnego aktu, da się tylko wytłumaczyć osobistą zazdrością między deputowanymi.

Wiedeń 11 stycznia.

(*H.*) Po nad wszystkie wiadomości o przesileniu ministeryalnem, ogłoszone adresa wydziałów, góruje dziś telegram paryski o sprawie ks. Bonapartego. Do sprawy téj przywięzują w tutejszych kołach politycznych ogromne znaczenie. Powiadają, że przy znaném gorączkowém usposobieniu Francuzów, sprawa ks. Bonapartego groźną sprowadzić może katastrofę. Giełda dziś przyjęła pierwszą o tém wiadomość spadkiem papierów. O zabitym publicyście p. Noir dowiaduję się parę szczegółów.

P. Noir, człowiek olbrzymiej siły, od 19 roku życia swego, jest dziennikarzem. Liczy on około 40 lat. W Paryżu znają go z licznych awantur, jakie już miał z rozmaitemi osobami. Kiedy p. Rochefort zaczął wydawać „Latarnię“, niejaki p. Stamire (pochodzący z rodziny polskiej Stamirowskich) obraził w innéм piśmie p. Rocheforta. Mówią że p. Noir, przyjaciel Rocheforta, policzkował p. Stamira przed *Café Madrid*. Przyszło do pojedynku, lecz obie strony wyszły z niego „zdrowe“. P. Noir miał także zaiście z p. Emilem Girardin, redaktorem *Liberté*. P. Noir ma brata, również dziennikarza. Ks. Piotr Bonaparte uchodzi za dziwaka, i rębacza. Cesarz Napoleon długo się wahał uznać go za członka rodziny Cesarskiej. Książę Piotr Bonaparte należy do tak zwanej „prywatnej familii“ Napoleona i ma tylko tytuł: „*Altesse*“. Podług obiegających tu wieści, autor artykułu w *Marseillaise* przyjął wyzwanie ks. Bonapartego, lubo p. Rochefort tylu innych oficerów wyzwanie odrzucił, — głównie dla tego, aby bijąc się z ks. Bonapartem, krewnym Cesarza, wywołać skandal polityczny. Sprawozdanie o zaszłym wypadku, jakie podał *Constitutionnel* uważają prawnicy za bardzo zręczne, aby ewentualnie sędziowie mogli orzec, że ks. Bonaparte strzelając do p. Noir, korzystał z przysługującego sobie prawa obrony koniecznej.“

Wracając do spraw austryackich, mogę wam donieść fakt ważny. Jutro lub najdalej pojutrze *W. Abendpost* ogłosi oba memoryały większości i mniejszości. Poufna pogadanka ministrów z większości z niemieckimi członkami wydziału adresowego, sprawiła należyte wrażenie na mniejszości, która w skutek ogłoszonych przez dzienniki szczegółów o owej konferencyi, uzyskała od NPana pozwolenie do ogłoszenia memoryału swego. O to samo prosiła i większość. Tak więc *W. Abendpost* ogłosi dosłowną osnowę obu memoryałów.

Do „energicznych środków dla warowania konstytucyi,“ o których ministrowie mówili na owem poufnem zebraniu, policzyć należy niebawem nastąpić mające zawieszenie ustawy o sądach przysięgłych w sprawach drukowych w Czechach. Ministerstwu się zdaje, że sędziowie przysięgli konsekwentnie uwalniają oskarżonych dziennikarzy.

Dzisiejsza *Morgenpost*, zostająca pod wpływem Dra Schindlera, potwierdza w zupełności podane przezemnie szczegóły o rozmowie ministrów z niemieckimi członkami wydziału adresowego.

Projekta adresów większości w obu Izbach Rady państwa są tak arycentralistyczne, wiernokonstytucyjne, że szkoda czasu na szczegółowy ich rozbiór.

Paryż 8 stycznia.

-*i*- Rok 1870 zaledwie ośm dni liczy swego istnienia, a takie już zaprowadził zmiany, że prawie uwierzyć trudno. Przez lat ośmnaście wzdychała Francya do wolności, do rządów parlamentarnych, i oto z nowym rokiem prawdziwie parlamentarny gabinet uzyskała; przez lat piętnaście narzekał Paryż na samowładne rządy wszechwładnego prefekta, i oto dowiedział się niespodzianie, że baron Hausmann, sławny na świat cały i okrzyczany baron Hausmann, od obowiązków swoich usuniętym został. Najświetniejsza to i najmilsza dla Paryża kolenda, a gabinet domagając się stanowczo usunięcia p. Hausmanna, wiedział doskonale, że tym podarkiem noworocznym najlepiéj paryżanów za serce ująć potrafi. Istotnie, nie ma tu nikogo, ktoby w niepopularności mógł się ze sławnym prefektem ubiegać o pierwszeństwo. Sam nawet p. Rouher nielubiony serdecznie, maleje obok barona Hausmanna, którego paryżanie niecierpią, nienawidzą, i to z saméj głębi duszy. Dymisya p. Hausmanna piorunem też obleciała stolicę, powszechną wzbudziła radość, i co ważniejsza, w oczach wielu stała się dowodem szczerości nowo inaugurowanego przez Cesarza parlamentarnego systemu. Niepodobna nam tu roztrząsać, o ile p. Hausmann istotnie na swą niepopularność zasłużył, nie możemy jednak przemilczeć, że ostatnie jego znalezienie się pokazuje człowieka z charakterem, i że mu wiele pomiędzy nawet przeciwnikami zjednało sympatyi. Mimo nalegań Cesarza i kilku wysokich a przyjaznych mu figur, p. Hausmann nie chciał podać się do dymisyi, i upornie za usunięciem obstawał. Podanie się do dymisyi w jego oczach równało się chęci uniknienia odpowiedzialności za dokonane czyny, gdy on zdania rachunków z nich żądał; przed zdaniem ich oddalać się nie chciał, mógł tylko być usuniętym. Tak też się i stało, i w tym duchu dziennik urzędowy nominacyę nowego prefekta, senatora Chevreau, ogłosił.

Już po usunięciu swojem p. Hausmann zebrał całe grono wyższych urzędników administracyi miasta i w galowych karetach do ministeryum spraw wewnętrznych zawiózł. Nowy minister p. Chevandier de Valdrome, przyjmował właśnie urzędników ministeryum, gdy nagle ukazał się były prefekt Paryża w licznéj asystencyi swoich podwładnych, aby ich ministrowi polecić. Była to prawdziwa scena z komedyi, i cały Paryż dotychczos się nią zajmuje. P. Hausmann dziś z całą rodziną swoją wyjeżdża do Nicei, zawód swój bowiem publiczny, jak to powiedział Cesarzowi, już za skończony uważa. P. Rouher był z pożegnaniem u b. prefekta i długą miał z nim rozmowę, rozmowę posępną zapewne, jaką dwie minione wielkości, dwa obalone kolosy z sobą prowadzić mogą. Wszyscy, zanadto z dawnym systemem zsolidaryzowani, z obawą teraz spoglądają w przyszłość, czują bowiem, że nowy system i nowych ludzi wymaga. Pełno prefektów bawi obecnie w Paryżu, zazdroszcząc tym z poprzedników swoich, którzy przed nadchodzącą burzą w senacie lub chociaż w radzie stanu bezpieczne schronienie znaleźli. Że nowe ministeryum wielkie co do osób zaprowadzi zmiany, to nie ulega żadnéj wątpliwości. Inny dziś duch wieje, a stan obecny Francyi mimowolnie przywodzi mi na myśl tę chwilę, w któréj margrabia Wielopolski stanąwszy na czele administracyi Królestwa, wszystkie władze z niedołężnych lub przedajnych urzędników oczyszczać zaczął. Spodziewać się należy, że stronnictwo szalone we Francyi nie zdoła przeszkodzić Ollivierowi, w przeprowadzeniu rozpoczętéj reformy, i że system parlamentarny mimo nieubłaganéj nienawiści radykalnych, w niedługim czasie silnie ugruntowanym zostanie.

Duch liberalny tak tu naraz owiał wszystkich, że nawet i do hermetycznie zamkniętéj sali senatu przecisnąć się zdołał. W obradach nad regulaminem niektórzy senatorowie pewną niezależność opinii objawiać zaczynają. Rzecz to niesłychana dotąd i nieznana, tak za czasów pierwszego jak i drugiego cesarstwa. Artykuł przyznający prezesowi senatu prawo prezydowania w komisyach, odrzuconym został. P. Rouher uczuł się tem podobno osobiście dotkniętym, ale jak powiada *Siècle*, do dymisyi się nie poda z pewnością.

Wczorajsze posiedzenie senatu było nader ciekawem: nowi ministrowie po raz pierwszy w gronie poważnych *patres conscripti* ukazać się mieli, Emil Ollivier miał spotkać się oko w oko z potężnym niegdyś przeciwnikiem swoim, panem Rouher. Senat wystąpił z trzema interpelacyami, rząd miał odpowiedzieć, czy je przyjmuje, i kiedy dyskusye nad niemi rozpocząć pragnie: Ollivier przybył więc do senatu w towarzystwie p. Parieu, prezesa rady stanu, i hrabiego Daru, ministra spraw zagranicznych. Emil Ollivier w zwyczajnym czarnym fraku zasiadł z wesołą miną wprost naprzeciw p. Rouher, i oka nie spuszczał z wszechwładnego niegdyś ministra. Był to akt tryumfu i niewinnéj zemsty zarazem. P. Rouher pod tem spojrzeniem czuł się jak na rozżarzonych węglach, myślał sobie może o obrazie Ary Scheffera, przedstawiającym Maryusza na ruinach Kartaginy, ale na Maryuszowską odpowiedź zdobyć się nie umiał. Rozpoczęcie obrad wydobyło go wreszcie z niemiłéj pozycyi. Hrabia Daru, zapytany, czy rząd gotów jest objawić swoje zapatrywanie w przedmiocie postawionych interpelacyi, dzwięcznym i sympatycznym głosem odpowiedział, że rząd przyjmuje wszelkie interpelacye, bez wyjątku; że najgorętszem jego życzeniem jest wyjaśnić swoje zapatrywanie na wszystkie najważniejsze interesa kraju. Co do obecnych interpelacyi, proponuje, aby je roztrząsać z kolei a mianowicie: kwestyą soboru we wtorek; politykę handlową we czwartek, a politykę wewnętrzną w sobotę. Krótką przemowę swoją hr. Daru temi słowy zakończył: „Zamiary nasze znane są całéj Francyi; wyrażone były w dokumentach, noszących nasze podpisy, i których się wyrzekać nie myślimy wcale. Jesteśmy uczciwymi ludźmi, panowie; co zapowiedzieliśmy, to zrobimy; co przyrzekliśmy, tego dotrzymamy bez żadnego wyjątku.“

Proste i szczere te słowa dobre bardzo zrobiły wrażenie, i wielu senatorów, do liberalnej frakcyi należących, żywo objawiło sympatyę swoją nowym ministrom. Istotnie nowy to całkiem sposób przemawiania ze strony rządu; po tylu latach wykrętnej retoryki, pp. Billault, Baroche, Rouher i kompanii, nacechowane szlachetną otwartością przemówienie p. Daru było czemsiś zupełnie niezwykłem, niespodziewanem, nieznanem prawie.

Powtarzamy, to cośmy już powiedzieli powyżej, nowy duch powiał, nowi wystąpili ludzie, nowa epoka, z pewnością lepsza, zaczyna się dla Francyi.

W sferach dyplomatycznych, wielkie mają zajść odmiany: p. de La Valette opuści ambasadę w Londynie, miejsce jego zająć ma podobno książę de la Tour d'Auvergne; p. Benedetti również nie pozostanie w Berlinie, jenerał Fleury opuści Petersburg, w którym fortuna nie zbyt mu sprzyjała itd.

Na przedstawienie Emila Ollivier, Cesarz ułaskawił wszystkich górników, skazanych w skutek zaburzeń w Aubin.

Arcyksiążę Albert przybył wczoraj do Paryża. Utrzymują, że ważna polityczna misya jest celem tego przyjazdu, i że arcyksiążę przywiózł z sobą własnoręczny list Cesarza Franciszka Józefa do Napoleona III, potrójnego przymierza Austryi, Francyi i Włoch dotyczący.

Wiedeń 12 stycznia. Projekt adresu uchwalony przez komisyę Izby Panów brzmi jak następuje:

„Kiedy Rada państwa powołana do rozpoczęcia na nowo swych konstytucyjnych czynności stanęła u stóp tronu na zgromadzeniu uroczystem, pierwsze słowa, jakie Wasza Ces. Mość do niej wystosować raczyłeś, były to łaskawe słowa uznania jej przeszłości, oraz zaufania w jej przyszłość. Izba Panów spełnia przeto tylko nieunikniony obowiązek, wyrażając swoją głęboką za to podziękę. W zadosyćuczynieniu, jakie rzut oka na błogie skutki ubiegłej sesyi swemu konstytucyjnemu monarsze nastręcza, widzi Izba Panów wezwanie zgadzające się z jej własnem przekonaniem, aby podczas obecnego okresu posiedzeń postępować w tym samym duchu i w tym samym kierunku, jaki cechuje jej czynność w ostatniej sesyi.

Z uzasadnioną radością i silniejszą nadzieją witamy zgodnie z Waszą ces. Mością, postępujący rozwój, jakim się cieszy cesarstwo na zasadzie instytucyj konstytucyjnych we wszystkich kierunkach. Polityczny rozum na wewnątrz i zewnątrz, który o tem rozwoju już teraz wydaje wyrok uznania, po sprawiedliwém rozważeniu zadań i pracy nie zaprzeczy, że dopiero od kilku lat na całkiem nowej podstawie donośnych reform zbudowany ustrój państwa w szczególnym składzie Austryi, pomimo otrzymanych już widocznych korzyści, jeszcze ciągle wielkie i trudne zadania ma rozwiązać.

Nie zaprzeczamy, że to państwo jeszcze nie jedną próbę wytrwale ma przebyć, zanim osiągnie w swojem wewnętrznem życiu ową poważną równowagę, owe jednostajne bicie pulsu, jakiem się cieszą państwa, dla których regeneracyi dane były albo w ogóle korzystniejsze warunki albo też przebieg całych wieków. Jeźli osiągnięte dotychczas korzyści zdołają niezaprzeczenie wzmocnić odwagę i zaufanie do spełnienia wielkiego obowiązku, to wielkość zadań, jakie pokonać mamy, zapewne nie mniej zachęcać nas powinna do dalszej pracy i nieustającej wytrwałości na drodze dotychczas obranej i wskutek owej korzyści za dobrą uznanej.

Spokojny postęp owego rozwoju przerwał niestety w ostatnim czasie zbrojny opór, który stawiono w jednej części państwa przeprowadzeniu ustawy o obronie krajowej, a który mimo chętnego i wytrwałego poświęcenia się naszego wojska jeszcze całkiem nie został pokonanym. Głęboką boleścią napełnia nas to obałamucenie i jego skutki, spustoszenia i krwawe ofiary, jak również stan wyjątkowy, który stały się powodem.

Przedłożeniu, jakiego się spodziewamy pod tym względem od rządu Waszej Cesarskiej Mości, poświęcimy ową wytężoną uwagę i sumienne zbadanie, jakie zdaje się nakazywać ważność położenia rzeczy. Żywiąc nadzieję, że ostatnie łaski cesarskie nie padły na nieurodzajną ziemię i że ujrzymy zbłąkanych powracających do swoich obowiązków, witamy już teraz z dziękczynnem uczuciem objawiony zamiar ojcowski złagodzenia według sił smutnych następstw tych wypadków, skoro tylko stan prawny przywróconym zostanie. Będziemy się starali z całą gorliwością popierać zmierzające ku temu środki, o ile to należeć będzie do naszego współdziałania konstytucyjnego, szczególniej zaś przychylimy się do tych rozporządzeń prawnych, które zdołają w owej ludności podnieść oświatę, obyczaje i dobrobyt, obudzić poczucie obywatelskie, a przez to przeszkodzić na przyszłość powrotowi podobnych pożałowania godnych zboczeń.

Zachęcona uznaniem dotychczasowego działania Rady państwa, starać się będzie Izba Panów także i podczas tej sesyi przy wszystkich przedłożeniach, które w dalszem przeprowadzaniu dzieła ustawodawczego, czy to pod względem pieczy sprawiedliwości czy rządu pod jej obrady przyjdą, okazać to samo przekonanie, jakiego się dotychczas trzymała, i przez które spodziewa się odpowiedzieć i nadal swemu prawno-państwowemu stanowisku, oczekiwaniom Waszej Ces. Mości i słusznym żądaniom obywateli państwa.

Izba Panów dzieli z Waszą Ces. Mością ten głęboki żal, iż zasadom prawnego tworzenia w konstytucyi odmówiono jeszcze z kilku stron rzeczywistego i ogólnego uznania; lecz nie może niewypowiedzieć swego przekonania, że wobec istnienia i ze stanowiska konstytucyi, która po zdrowej rozwadze prawomocnie przyszła do skutku, nie chodzi więcej o to, aby się dopiero starać o rzeczywiste i ogólne jej uznanie, lecz tylko o to, aby tej konstytucyi nadać wszechstronne poważanie i znaczenie przez wytrwałe jej wykonywanie i staranne przeprowadzenie, przez wierne i wytrwałe przy niej obstawanie i przez uprawianie zyskanego przez nią pola. Rząd duchem konstytucyi przejęty i jednolicie w sobie zamknięty posiada także w sobie środki, aby skutecznie wystąpić przeciw opierającym się żywiołom. Na tej drodze jedynie osiągnie się powoli także owe ogólne rzeczywiste uznanie, o ile się ono w ogóle osiągnąć da. Naszem zdaniem przepisy konstytucyi otwierają pole, dające się pogodzić z bytem i potęgą państwa, żądaniom królestw i krajów, aby mogły urządzić same swe odrębne stosunki w sposób ich potrzebom odpowiedni.

Przy rewizyi konstytucyi podczas ostatniéj sesyi szczególniéj w tym kierunku, doszliśmy do ostatecznéj granicy koncesyj wielką doniosłość mających, granicy, która istnieć musi i przekroczoną być nie powinna, jeźli władza centralna nie ma być osłabioną na korzyść odrębności pojedyńczych królestw i krajów, a przez to ogólne dobro zniszczone i związek państwowy poświęcony dalszemu rozprzężeniu i powolnemu rozwiązaniu. Żywém austryackiem uczuciem przejęta Izba Panów wypowiada otwarcie, że przemawiać nie może za zmianami konstytucyi w przytoczonym kierunku.

Jakkolwiek pod tym względem wytrwale trzymamy się istniejących ustaw konstytucyjnych, to jednak nie usuniemy się od takich reform w obrębie konstytucyi, przez które spodziewaćby się można wzmocnienia wspólnego, wolnego życia konstytucyjnego, dobrobytu i potęgi państwa. Z tego punktu zapatrywania wychodząc, witamy jako pożądane rozwiązanie kwestyj dotyczących wyboru do Rady państwa. Ze względu na wielostronność i ważność tychże uważalibyśmy odnośne przedłożenie pochodzące od rządu Naszej Ces. Mości za istotny środek popierający zadawalniające rozwiązanie. W każdym razie Izba Panów weźmie pod staranną rozwagę wiadomości, jakie na drodze konstytucyjnéj w tym przedmiocie ją dojdą i następnie powezmie uchwały do zakresu jéj działania należące. Izba Panów podzielając w zupełności wszechstronne życzenie ugody, także i w tej kwestyi nie pominie o ile tylko można zadosyć uczynić stosownym wnioskom w granicy dopiero co wspomnianej.

Ludy Austryi witając z radością szczęśliwy powrót Naszej Ces. Mości z dalekiéj podróży, uznały całe znaczenie téj nowéj wycieczki do dalekiego wschodu. Wielkiéj wagi oznaką musiało to być dla wszystkich, kiedy na owéj drodze, którą niegdyś książęta i ludy zachodu tylko szczękiem oręża zwykli byli zwiedzać, widzieli teraz swego Cesarza, uświetniającego swą obecnością poświęcenie śmiałego dzieła najspokojniejszej pracy. Jeźli zwrócimy wzrok nasz z nadzieją na ów kraj sztukami pokoju nowo otwarty także dla naszego przemysłu i handlu, musi się wzmocnić na nowo w nas wszystkich to przekonanie, że najpierwsze i najpiękniejsze powołanie Austryi spoczywa w błogo tworzącéj i postępującéj czynności, która zapewnia także w naszéj ojczyźnie owym narody godzącym i uszlachetniającym sztukom nieprzerwany polot i kwitnącą siedzibę. W tym celu w swym zakresie skutecznie działać, wydobywanie bogactw ziemi popierać, umiejętnościom, sztukom i przemysłowi, oraz życiu handlowemu dać obronną podstawę i równać drogi, jestto zaiste jedno z najszlachetniejszych i najwdzięczniejszych zadań ustawodawstwa. Izba Panów poświęci mu i nadal swoją gorliwość, swoją przychylną staranność.

Zgodne i do spokojnych celów skierowane wspólne działanie wszystkich sił udział biorących na polu najwdzięczniejszej czynności zdoła także, jak się spodziewamy, utrzymać niezamąconemi i wzmocnić owe gorące sympatye zewnętrzne i owe przyjacielskie i pokojowe stosuki, o których mowa tronowa cesarska tak pocieszająco się wyraziła.

Obok niezamąconego zewnętrznego pokoju, jest także ów wewnętrzny polegający na nienaruszonem utrzymaniu nietykalnego porządku prawnego, warunkiem zasadniczym dla postępującego duchowego i mat ryalnego rozwoju narodu oświeconego.

Wasza ces. Mości! Izba Panów rozpoczysając znowu swą konstytucyjną czynność, czerpie orzeźwiającą otuchę w tej myśli, że sławne imie Austryi posiada i dzisiaj ową godzącą siłę i poświęcenie, które w chwilach stanowczych kilkakrotnie już była wypróbowanem. Chroniąca tarcza cesarstwa niechaj jednak będzie dla tych, którzy pod nią szukają ucieczki, obrony i pomocy i znaleść je mogą, przypomnieniem jednego wielkiego i wspólnego obowiązku wszystkich jednostek względem całości. W tem wszechstronnem spełnianiu obowiązków leży rękojmia szczęścia całości i pojedynczych części, bez niego bowiem nie ma dla nich szczęścia.

Pewni silnego wsparcia Waszej ces. Mości, wyrażamy nadzieję, że i nadal nie braknie korzyści z działania, któremu się poświęca niezmienną wierność i które zaczynamy jednogłośnym okrzykiem: Szczęście i błogosławieństwo Austryi! Szczęście i błogosławieństwo jej cesarzowi!“

Jak wiadomo mniejszość komisyi adresowéj poczyniła niektóre wnioski do zmian w tym adresie; te są następujące:

Zakończenie ustępu pierwszego ma brzmieć: „i podczas obecnego okresu posiedzeń postępować w tym samym duchu przychylności, jaki cechował jéj czynności w ostatniéj sesyi.

W ustępie drugim opuścić końcowe wyrazy: „na drodze dotychczas obranéj i w skutek owych korzyści za dobrą uznanéj.“

Zamiast ustępu ósmego zamieścić: „Izba panów przejęta jest najgłębszem życzeniem, aby się powiodło przeprowadzić porozumienie, jak również powszechne i rzeczywiste uznanie konstytucyi, i podziela zupełnie wypowiedzianą przez Waszą ces. Mość zasadę, że ten wzniosły cel jedynie tylko na drodze konstytucyjnéj osiągniętym być może i powinien. Izba panów gotową jest przeto przedsięwziąć zmiany w konstytucyi, któreby czyniły zadość życzeniom opierających się dotychczas, jednak tylko o tyle, o ileby te zmiany nie przekraczały granicy, któréj utrzymania wymaga nakazująco jedność, siła i potęga państwa na wewnątrz i zewnątrz.

Zamiast ustępu dziewiątego zamieścić: „Izba panów weźmie pod dojrzałą rozwagę przez Waszą ces. Mość najłaskawiéj przyobiecane wyjaśnienia względnie kwestyj dotyczących wyborów do Rady państwa, i już obecnie pozwala sobie wyrazić swoje zapatrywanie, że wzmocnienie i powiększenie Rady państwa tylko w tym razie byłoby pożądanem, gdyby ściśle zachowano konstytucyjne granice kompetencyi Rady państwa i sejmów.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia. Odnośnie do rozporządzenia Dyrekcyi skarbowej krajowej z d. 31 grudnia 1869 naczelnik tutejszej miejscowej komisyi podatkowej, delegat namiestnictwa p. Bobowski wydał obwieszczenie wzywające do składania tak zwanych fasyj i wykazów dochodów celem wymiaru podatku dochodowego na rok 1870, które winny być po koniec stycznia przedłożone przez kontrybuentów. Za podstawę oznaczenia dochodu 1ej klasy, tudzież dochodu 2ej klasy nie płynącego ze stałych plac, ma służyć przecięcie z takichże dochodów w latach 1867, 1868 i 1869, a procenta i dochody 3ej klasy, z których wykazać się mają osoby pobierające procenta lub dochody tego rodzaju, mają być wykazane według stanu majątku i dochodu w d. 31 grudnia 1869. Blankiety do spisania fasyj i wykazów udzielane będą stronom w komisyi powiatowej albo w Magistracie, a po ich wypełnieniu należy je wnosić do dziennika podawczego w Starostwie powiatowem lub w komisyi podatkowej.

— Nowy przywilej na umiarkowanie i trzeźwość przyznaje sobie *Kraj* w odpowiedzi na nasze uwagi o konspiracyi przeciw Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Co do samej sprawy, pozostawiamy ją Dyrekcyi i kompetentnym głosom pewni będąc, że nie zostaną dłużne należytéj *Krajowi* odprawy, skoro tylko raz skończy swe napady, które ciągle ale bardzo ekonomicznie wymierza; taktyka znana zwiększania i przedłużania rzeczy na skandalu i drażnieniu umysłów opartej. My tylko słów kilka powiemy na usprawiedliwienie uwag naszych poprzednich.

Zużył się przyznawany sobie przez ten „wielki“ dziennik, jak się sam nazywa, wyłączny przywilej na organ stronnictwa narodowego, następnie liberalno-postępowego, to znów na wyłącznego obrońcę rezolucyi itd. Zaiste wymowne składa dziennik ten dowody przywi-

---

miejscowe zmusza żywić się osobistym przemysłem. Żeby więc zapełnić obowiązkowe kolumny, trzeba uciekać się do płodności p. Obrębalskiego, pożyczać sobie wzajemnie popularnych kreacyj, waryować nieskończenie stare temata i cudze *jure caduco* przywłaszczać.

Jak Izraelowi manna na puszczy, tak zgłodniałym nowości humorystom spadł z powietrza X. Krechowiecki z odczytami o kobiecie. Szkoda wielka, że nie umieli eksploatować złotodajnej miny. Rzucono się na prelegenta, na suknię, na zasady. Zamiast kota do góry ogonem przewrócić — co wolno kronikarzowi — zrobiono z kota wielbłąda, z dodatkiem fałszów i bezzasadnych podejrzeń. Jeden z kronikarzy, zamiast ruszyć profesyjnym dowcipem, uderzył w wielki dzwon i dalej wołać gwałtu, że odczyty mają na celu wszystkie kobiety pochochować do klasztoru i stworzyć ultramontańskie stronnictwo. Jedno i drugie wyczytał w własnej głowie, a raczej puścił w kurs, rachując na łatwowierność abonentów z okolic Kołomyi. Ludzie bliżej Europy mieszkający przestali już wierzyć, by ultramontanie zjadali żywcem liberałów, a księża nastawali na wytępienie rodu człowieczego. Sam zaś nie musi być tak naiwnym, żeby sądził możliwem namówienie do klasztornego życia dzisiejszych pań i panienek, miłujących zawzięcie świat i jego marności, lub utworzenie aż prawdziwego stronnictwa ultramontanów z ludzi, którzy tak lubią chodzić samopas i swe przekonania chować w cichości serca, dla własnego prywatnego użytku.

Odczyty skończyły się już i nie tu miejsce rozbioru tak poważnej rzeczy. Na ostatniej prelekcyi widziano kropelki wilgoci w oczach i oczkach słuchaczek, co powinno szanownemu prelegentowi dostatecznie wynagrodzić trud, poniesiony i niesłuszne napady. Ja mam jeszcze maleńki rachuneczek do załatwienia z paniami, które utrzymywały, że prelekcye o nich są istnym kursem anatomii.... *Tiens*, *tiens*, *tiens*, *tiens*... anatomii! A kto to wykłada nam przez cały długi rok praktyczny kurs plastyki i często, niestety zanadto często, kurs osteologii, tj. nauki o kościach?... Przymrużcie panie oczy i raczcie posłuchać. Rumienić się nie ma potrzeby. Stanik mający tylko trzy cale wysokości z tyłu i nie wiele więcej z przodu, odkrywa tyle tajemnic plastycznych i tak je wysuwa na pierwszy plan, że pierwszą myślą każdego mężczyzny, obdarzonego darem wzroku, muszą być sumienne studya jeograficzne biustu i zbadanie nierówności gmachu. Plastyka uszlachetniona pokrewieństwem z rzeźbą, opiera się na anatomii, osteologia zaś jest nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności anatomii najstarszą córką. Odczytów było podobno ośm, lecz dekoltowanych godzin bywa w roku parę tysięcy. Proszę to pomnożyć przez liczbę staników, a pokaże się kto komu ma co do wyrzucenia. Z mojej strony przeciwko wykładowi praktycznemu plastyki nie mam nic i przez miłość sztuki zgądzam się na osteologiczne studya, lecz po co wilka wywoływać z lasu, kiedy siedzi w gąszczu spokojnie? Byłbym inaczej nie poruszał tak drażliwej materyi, bo nie jestem tak ciekawy, jak jeden mały chłopczyk, który widząc mamę wydekoltowaną, zapytał, czy taka.. przepraszam, goła pojedzie na wieczór i czy on także będzie goły się pokazywał, gdy dorośnie. Mam świadków na to.

Między nami, podobno to nie anatomia odstraszała wielką liczbę pań. Po prostu nie chciały się spotkać z obrazem egzystencyi pierwszych chrześcianek według bieżących pojęć, piłująco-nudnej; bały się wzmianki o obchodach trzydziestoletniej wojny i o moralnem braniu się za włosy przykładnych małżonków u nas, tak częstem, iż metodyczne pożycie protestanckich dzieci Albionu jest jeszcze ideałem szczęścia w porównaniu; wolały nienarażać się na niebezpieczeństwo usłyszenia przypadkiem słowa prawdy i przypomnienia, że rzeczy tego świata powinny klasyfikować się trochę inaczej, niż na podstawie przyjętego aksiomatu: *Est-ce drôle, ou non?*

W teatrze mamy, jako wielką nowość, *Ojczyznę* Wiktora Sardou. W Paryżu sztuka służyła za pretekst do wydania 400,000 fr. na kostiumy i dekoracye; przepych wystawy zakrył ubóstwo myśli i nieobecność dramatycznej wartości. We Lwowie ujrzeliśmy szkielet sztuki, w Adamowym stroju. Opłakana gra większej części artystów przykre robi wrażenie. Drewniane gesta i wytrzeszczone oczy namiętnej Dolores odarły z wszelkiego interesu najefektowniejsze sceny; nadto tłómacz włożył w jej usta frazesy jakby umyślnie na osmieszenie występnej kobiety obrachowane. W jednem miejscu Dolores mówi np. do księcia Alby, że proponowała mu *handel* — zamianę męża za kochanka. *Targ* mógłbył tę samą myśl wyrazić i nieprzypominać gwałtem klasycznego: *handele*, *handele*... Publiczność górnych sfer, nawet pomimo napomnień dziennikarskich, zimno przyjmuje patryotyczne tyrady, a nierozczula się wcale nad *zascyzorykowaniem* bohaterki.

Pospieszam zakomunikować łaskawym czytelnikom anons ciekawy pod każdym względem!

„*Zawiadominie od Redakcji „Światła zagrobowego.*“ „Do zastąpienia miejsca opróżnionego panem „(sic) Horacym L. poszukuje się indywidua zdolne do „przepisywania ksiąg i gotowych artykułów, lecz „niemające pretensyi do tytułu współredaktora. „Francuzkie nazwisko niekoniecznie potrzebne. Bliż„sze warunki udziela redakcja.“

Pisownia i składnia zasługuje na uwagę, równie jak i sposobność zyskania miejsca, zapewniającego łatwą i przyjemną egzystencyę spirytom pragnącym powrócić do zdrowia. Udział w redakcyi *Światła* jest bowiem doświadczonym środkiem, leczącym niezawodnie ten rodzaj obłędu.

W sobotę pochowano na cmentarzu Łyczakowskim zwłoki jednego z ostatnich żołnierzy Kościuszkowskich. Pogrzeb ten był rzeczywiście wspaniałym, niemniej też wspaniale wypadły opisy obchodu. Czytamy między innemi, że kaznodzieja sławiący cnoty zmarłego „wystąpił z przemocą (?) na mogiłę“ jego słowa „potężne, odbijały się echem w najdalszych zakątach rozległego cmentarza i w sercach słuchaczy... niewysłowioną potęgę miała apostrofa do włościan, którym kładł na serca, aby pamiętali nauki zmarłego itd.“ Zdaje się, iż nieobeszło się bez gatunku kociej muzyki, bo „w połowie mowy nie mile dotknęło słuchaczy ozwanie się trąbki wojskowej z pod cmentarza, dającej sygnał na *obrok koniom*.“ Trąbka pochodziła z szeregów Orła białego „komenderowanych przez jen. Gromana, bez płaszczów.“ Towarzysze Orła „zebrali się na tem samem miejscu, gdzie baby od S. Łazarza i na cmentarzu również zajęły pozycyę przy tych samych starych babach; w połowie mowy opuścili cmentarz obawiając się dostać kataru; sprawili ogólne zgorszenie trąbiąc w najpoważniejszej chwili i wygrywając mazury kiedy właśnie kapłan polski żałobę narodu przed tron Boga zanosił.“

leju umiarkowania, zamieszczając szereg insynuacyj i pokątnych plotek, wymierzonych przeciw Towarzystwu zabezpieczeń krajowemu, w chwili, kiedy nowe Towarzystwo akcyjne powstaje. Trudno się wyprzeć sojusznictwa, chociażby nawet przeciw nowemu się oświadczał, skoro systematycznie podkopuje w tej samej chwili Towarzystwo już istniejące. Za sojusznika też wziął go *Dziennik Polski*, i powtarza z niego skandale. Bo jeżeli przyznać możemy, a nawet musimy przywilej *Krajowi*, to tylko przywilej skandalu. Służy on za źródło takowych, jak tego nawet dowód w doszłej nas dziś *Gazecie Narodowej*. W nim czerpią wszyscy, którzy skandale lubią.

Skandalem zaś jest nie tylko ten lub ów zakulisowy komeraż przytoczony w napaści na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, ale to ustawiczne powtarzanie „o zażaleniach, skargach, odbieranych przez redakcyę“, a występujących bezimiennie, „o złem obchodzeniu się z urzędnikami i wyzuwaniu ich z godności człowieka“, o „zaniepokojonych umysłach“ itd. Zażaleń, skarg jeżeli są, nie trzeba trzymać pod kluczem, ale ogłosić z podpisem, bo nie podpisane nic nie znaczą i są paszkwilem. Pewni jesteśmy, że na każde zażalenie byle nie pod formą anonymu, Dyrekcya da natychmiast odpowiedź. Ale stać się zbiorowiskiem plotek, niechęci, zawiści, i potem podawać je w kształcie nibyto zażaleń, rozprawiać o „zaniepokojonych umysłach“, które są tylko w biórze redakcyi, a któreby tym sposobem chciano w kraju utworzyć, to jest skandalem, który może mieć jedynie na celu zachwianie zaufania w istniejące Towarzystwo.

— Odbieramy z Komitetu Sybiraków następujące doniesienie:

Otrzymano w tych dniach od Dra Woźniakowskiego 15 złr.; z pensyonatu p. Georgeon, jako składka dobrowolna uczniów 30 złr.

Dla Jana Gruszczyńskiego Sybiraka, znajduje się w Komitecie złr. 5 nadesłane p. X. Antoniego Wikaryusza z R....
Bylicki.

— Dyrekcya policyi w Wiedniu ogłasza, iż d. 7 b. m. rano p. Natan Kallir z Brodów jadąc do Wiednia stracił nie przez zgubienie lecz przez kradzież w wagonie 1ej klasy w Dębicy albo w dworcu kolei żelaznej w sali gościnnej w Krakowie albo wreszcie w Boguminie torbę podróżną i wymienia ile w niej było gotówką, kuponami i wekslami. P. Kallir dopiero z Wiednia telegrafował, że skradziono mu w banknotach 730 złr., w kuponach 168 złr., w wekslach 5400 złr. Otóż pieniędzy tych nie skradziono, lecz je podróżny zostawił w wagonie w Krakowie przesiadając się do pociągu wiedeńskiego. Posługacz kolei znalazł je w wagonie i złożył, o czem p. Kallir otrzymał zawiadomienie, a mimo tego w trzy dni potem ogłasza policya w Wiedniu kradzież według pierwszego zeznania p. Kallira.

— *Gaz. Narod.* donosi, że były poseł p. Aloizy Bocheński, który złożył mandat, przenosi się na mieszkanie do Francyi. Zarazem dziwi się taż gazeta, że już teraz rozpisano wybory w Brzeżańskiem; należałoby się raczej dziwić, gdyby się z rozpisaniem ociągano, lubo termin wyboru naznaczony na d. 7 marca, a przeto nie tak nagle, jak to *Gaz. Narod.* daje poznać. Ale *Gazeta* twierdzi, że wybór ten rozpisany został dla tego, aby p. Ziemiałkowskiego wybrać posłem. Nam się zdaje, że również służy prawo p. Dobrzańskiemu ubiegać się w Brzeżanach o wybór.

— **Rzeszów** 11go stycznia.

(*S.*) W niedzielę Dr Jurowicz odczytał podczas zwykłych wykładów pedagogicznych rozprawę o procesie oddychania i naczyniach oddechowych, poprzedziwszy ją zwięzłym anatomicznym opisem płuc, a zakończył praktycznem zastosowaniem do hygieny. Wykład był jasny, język piękny i uznano powszechnie odczyt ten jako wielce pożyteczny. Wydział Tow. pedagogicznego mając na względzie, że wykłady popularne mogłyby doznawać przeszkód podczas karnawału, odłożył dalszy ciąg takowych aż do wielkiego postu. Przy tej sposobności możnaby nadmienić, iż przez cały przeciąg dotychczasowych wykładów oprócz małej liczby osób wykształconych i młodzieży gimnazyalnej, udział publiczności wogóle okazał się bardzo obojętny. Wprawdzie niektóre wykłady nie były należycie i zajmująco opracowane, ale o wszystkich nie można wydać tak potępiającego sądu.

Wydział rzeszowskiego towarzystwa pedagogicznego zamyśla z końcem stycznia zwołać walne zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych z powiatów: Rzeszowskiego, Ropczyckiego, Kolbuszowskiego, Tarnobrzeskiego, Niskiego i Łancuckiego celem wybrania kandydatów do rozdzielenia zasiłku mającego przypaść na Rzeszowskie z funduszu przeznaczonego na cały kraj przez Wydział krajowy w ilości 22,200 złr. dla nauczycieli szkół ludowych odznaczających się zdolnością i zasługami dla dobra oświaty od tegoż Wydziału oznaczony.

— Dnia 11go stycznia cały dzień i wieczór gęsty śnieg. Termometr od + 1°.8 zniżył się na + 0°.3 R. Barometr od południa szybko idzie w górę o godzinie 6ej rano dnia 12go stycznia stan jego był 330.06, termometru 0°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 13go stycznia, Śgo Godfryda wyznawcy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 11 stycznia. Zdawało się, że zepsute drogi wpłyną na dowóz zboża na granicę Królestwa, tymczasem dowieziono wczoraj na komorę Baran przeszło 2000 tysięcy korcy zboża, które niebawem a to głównie na wywóz koleją do Prus zakupione zostało.

Płacono: za pszenicę czerwoną od 38 do 39½ złp., pszenicę białą od 39½ do 41, żyto od 23 do 25, jęczmień od 18 do 21, owies 12 do 13, groch od 18 do 24, fasolę 35 do 36 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu pomimo niepogody był dość ożywiony, a dowóz był średni, porobiono także układy na późniejszą odstawę.

Płacono za pszenicę czerwoną od 8·50 do 9·10 złr., pszenicę białą 9·50 do 10·25, żyto 5·70 do 5·90, jęczmień 5 do 5·50, owies 3 do 3·50, wykę 5·12 do 5·25, koniczynę czerwoną 52 do 53 złp.

Galicyjska Kolej Karola Ludwika miała dochodu w grudniu 1869 r. 498,210 złr..

Ogólny dochód w 1869 r. wynosił 5.809,967.

W 1868 r. ogólny dochód wynosił 4.764,896 złr., a zatem w 1869 r. większy o 1.045,071 złr.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go stycznia.

HOTEL POLLERA: R. Wedeman z Kongresówki, E. Meiener kupiec z Prus, E. Telman rządzca dóbr z Ojcowa, Aleksander Gains właś. dóbr z Odessy, F. Potocnik inżynier ze Lwowa, J. Friedler kupiec z Cieszyna, L. Erlich kupiec z Berlina, P. Dems kupiec z Lipska, W. Siborowski z Płojesz, Łukarz Dobrzański dzierżawca z Barwałdu, Tomasz Kozakiewicz z Bochni, Maksymilian Epstein ze Lwowa, S. Seligman kupiec z Sztudgardu, Hugo Rose adwokat z Ołomuńca, E. Boros kupiec z Wiednia, Stanisław Linowski właśc. dóbr z Kongresówki

HOTEL SASKI: Józef Konopka właśc. dóbr z Mogilan, Ernest Sokołowski właś. dóbr z Galicyi, Robert Willardt właśc. muzuem z Prus, Fryderyk Dittenberger Dr prawa z Wiednia, Emilia Mikułowska z Kobylan, Władysław Kaniewski notaryusz z Łancuta, Klementyna Homolaczowa właś. dóbr z Balic, Klementyna Grodzicka właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Morbitzer właś. dóbr z Galicyi, Gustaw Bieniaszewski właśc. dóbr z Galicyi, Jacek Siemiński właśc. dóbr z Kongresówki, Wojciech Serwatowski z Kongresówki, James Gozdone kupiec z Bordeaux, Jan Dobrzański właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Haller właśc. dóbr z Polanki, W. Chrzanowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Michał Czajkowski właś. dóbr z Galicyi.

(Nadesłane:)

Zwraca się niniejszem uwagę panów gospodarzy i ogrodników niemniej lubowników kwiatów na nowy główny katalog najlepiej renomowanego handlu roślin i nasion *Wilhelma Neumana* w Eybau w Saksonii. Liczba wymienionych w tym katalogu gospodarskich i kwiatowych nowości jest bardzo znaczną, niemniej odznacza się zawartemi w nim praktycznemi uwagami pod każdym względem. Wyborny ten Katalog można każdego czasu od powyższej firmy na żądanie otrzymać bez kosztów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 10 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego minister Ollivier zrobił następujące oświadczenie: Nowy gabinet poczytuje za pierwszy obowiązek wejście z wami Panowie w stosunki. Znacie nasze doktryny, zasady, opinie, dążenia i życzenia. Będziemy z Wami rozbierali w sposób lojalny wszystkie pytania, jakie się nawiną. Dziś, jak mniemam, wystarczy oświadczyć, że pozostaniemy u steru rządu takimi samymi, jak byliśmy przed dojściem do władzy. (Liczne głosy potakujące). Ministerium będzie dalej prowadziło dzieło podjęte; będziemy wytrwale pracowali, dopóki nie urzeczywistnimy naszych programów. Dla tego potrzebowaliśmy zaufania monarchy, który je nam z wysoką wspaniałomyślnością użyczył (bardzo dobrze!). Oprócz tego jednak potrzeba jeszcze zaufania Izby. Ministerium żąda go od wszystkich. Ministerium wdzięcznem będzie większości za wsparcie, opozycyi za jej zarzuty. Jeżeli inni pozyskają większość, ministerium pośpieszy oddać im brzemię zatrudnień. Żadnych reklamacyj, żadnego ubolewania więcej! Potrzeba utrwalić rząd narodowy, który się do postępu zastosuje, aby demokracya ujrzała urzeczywistnienie postępu bez wstrząśnień, wolności bez rewolucyi. (Bardzo huczne oklaski).

Paryż 10 stycznia. W dalszym ciągu obrad Ciała prawodawczego Raspail złożył projekt ustawy względem zniesienia przysięgi i żąda wyznaczenia komisyi dla sprawdzenia rachunków miasta Paryża i zbadania stanu majątku osobistego Haussmanna. Gambetta interpeluje o dwóch żołnierzy wysłanych za karę do Afryki. Minister wojny obstaje przy tem, że żołnierze nie powinni brać udziału w zgromadzeniach publicznych; dwóch podoficerów zostało zdegradowanych za obnoszenie list subskrypcyjnych, dwóch innych wysłano również do Afryki za roznoszenie pism podburzających. Minister wojny mówi, że ma silne postanowienie utrzymać karność, a jeżeliby inni jeszcze żołnierze obowiązki swoje naruszali, nie zaniedba on utrzymać w swej mocy zakazu brania przez żołnierzy udziału w zgromadzeniach publicznych. Po kilku słowach Gambetty oświadcza Ollivier, iż rząd nie może przystać, aby go uważano za stronnictwo. Skoro rząd przyznaje zupełną wolność konstytucyjną, porządek i bezpieczeństwo są jedynemi rękojmiami wolności. Minister nie obwinia deputowanych lewicy, aby chcieli zaburzeń; zbyt wysoko ceni ich pod tym względem; między opozycyą a rządem niemoże być mowy o zaburzeniach. Rząd pragnie lojalnie wolności w całej jej pełni, ale nie przypuszcza, aby wolność miała za sobą pociągać słabość. (Żywe oklaski.)

Gambetta twierdzi, że rząd nigdy nie może liczyć na wsparcie opozycyi, lecz ta nie stara się wywołać zaburzeń. Przyjdzie dzień, że większość nie uciekając się do siły, otrzyma republikę. Ollivier wykazuje sprzeczności w oświadczeniu Gambetty i mówi: Ministrowie obejmując ster rządów, nie zamierzali narażać się na zaczepienie źródła swej władzy. Jules Favre ubolewa, że początkiem rządów parlamentarnych jest zakaz rozbierania konstytucyi. Pinard domaga się, aby dążyć do wolności nie znieważając przeszłości, ale też nie biorąc za nią solidarności. Po tym epizodzie Favre żąda interpelowania o politykę wewnętrzną.

Simon pyta, czy członkowie tajnej Rady będą mogli brać udział w naradach ministrów i czy deputowani mianowani ministrami poddadzą się nowemu wyborowi. Na pierwsze pytanie Chevandier przyrzeka dać później odpowiedź, na drugie odpowiada, iż senatus-konsult nie wkłada na deputowanych mianowanych ministrami obowiązku poddania się na nowo wyborowi.

Izba naznaczyła na poniedziałek rozprawy nad następującemi czterema interpelacyami: o wypowiedzenie traktatu handlowego, o tymczasowe ulgi cłowe, o zbadanie przez komisyę parlamentarną nowej administracyi ekonomicznej i o marynarkę kupiecką. Co do każdej kwestyi mogą być wnoszone motywowane wnioski przejścia do porządku dziennego. Jutro wybór wiceprezesów, tudzież naznaczenie dnia obrad nad regulaminem.

Paryż 10 stycznia. Słychać, że Cesarz zamierza projektować zaprowadzenie powszechnego obowiązkowego bezpłatnego wychowania (elementarnego). Minister Daru miał dać poznać, iż poza jego plecami nie może być prowadzona korespondencya Cesarza z reprezentantami francuskimi za granicą.

Paryż 10 stycznia. Cesarz wyraził posłowi amerykańskiemu Washburne życzenia swoje dla projektu przekopania międzymorza Daryjskiego (Panama) i kazał oświadczyć przedsiębiorstwu zawiązującemu się w tym celu w Nowym Jorku, że francuski targ pieniężny zawsze mu stoi otwarty.

Paryż 10 stycznia. Odillon Barrot zamianowany został prezesem nowo ustanowionej komisyi decentralizacyjnej, a Cochin prezesem komisyi przebudowania Paryża.

Paryż 11 stycznia. Dekret cesarski zwołuje najwyższy trybunał (*haute cour de justice*) dla zbadania i sądzenia księcia Piotra Bonapartego obwinionego o zabójstwo. Książę uprzedził nakaz Olliviera co do aresztowania siebie i stawił się sam w prefekturze, skąd go odesłano do Conciergerie.

Paryż 11 stycznia. Zabicie Noira sprawiło nieopisane wrażenie, i urządza się manifestacya przeciw procedurze wyjątkowej w procesie księcia Piotra Bonapartego. Kontyngens roczny 100 tysięcy ma nie być zmniejszony, jak to głoszono; mają być tylko udzielane urlopy. Wieść o przeniesieniu do Francyi zwłok Ludwika Filipa jest bezzasadną.

Medyolan 10 stycznia. *Gaz. di Milano* zapewnia, że król odwiedzi na wiosnę Wiedeń.

Florencya 10 stycznia. *Diritto* donosi, że wkrótce przedłożonym będzie Izbie projekt zniesienia wydziałów teologicznych. Lanza obstaje przy zamianie długu publicznego na rentę.

Madryt 10 stycznia. Skład nowego ministeryum jest następujący: Rivero, spraw wewnętrznych; Topete, marynarki; Sagasta minister stanu; Montero Rios, sprawiedliwości. Wczoraj zaszła w Oviedo wielka manifestacya ludu przeciw zwolennikom ks. Montpensiera.

Ateny 9 stycznia. Nastała zmiana ministrów. Zaimis jest prezesem gabinetu; Valaortis ministrem spraw zagranicznych; Delianis, skarbu; Avierinos, oświecenia, Harabas, sprawiedliwości; Tompaîs, marynarki. Soutzos pozostaje ministrem wojny.

Konstantynopol 10 stycznia. Wicekról miał tu przesłać uwiadomienie o wysłaniu statków pancernych i tłumaczyć zwłokę oczekiwaniem na rachunki. (Inna depesza mówi, że Wicekról wyda Porcie 200,000 broni ręcznej i dwa okręty pancerne).

Pozwoliliśmy sobie przypomnieć wczoraj członkom delegacyi naszej, że zbliża się termin ważnych rozpraw adresowych w Izbie Niższej. Izba Wyższa tak zwana Izba Panów, rozpoczyna nieco pierwej dyskusyę nad adresem, prawdopodobnie w piątek. Mniemamy, że szanowni członkowie Izby Wyższej uznając ważność chwili, udadzą się do Wiednia dla wzięcia udziału w naradach obchodzących kraj nasz i całą monarchię.

Z każdym dniem utrudnia się położenie ministerstwa przedlitawskiego. Wiadomość, jaką podają nasi korespondenci wiedeńscy, o udzielaniu komisyi adresowej obu memoryałów tak większości jak mniejszości ministrów, byłaby tylko dowodem, że systemat bierności we wszystkich kwestyach jest niepodobnym do przeprowadzenia. Milczenie zresztą, jak pisaliśmy wczoraj, przerwała większość mnistrów na owem poufnem zebraniu członków komisyi. Ustanie ono zapewne całkiem po udzieleniu memoryałów, bo i na cóżby się przydało, skoro zdania obu stron i w każdej kwestyi będą wiadome. Jeżeli gabinet będzie dalej urzędował, to chyba wypadnie polityczny pojedynek, rodzaj turniejów, których sędzią będzie Izba, a cała monarchia widzem. Wszystko to rzeczy nie zwyczajne a nawet nadzwyczajne. Byle tylko wypadek nie był smutną niespodzianką.

Odbieramy list z Rzymu pod datą 8go b. m., zapóźno, abyśmy go dziś podać mogli. W dniu tym było nowe ogólne posiedzenie Soboru. Rozbioru głównych przedmiotów nie wykończono jeszcze dostatecznie w wydziałach, przeto termin przyszłego posiedzenia nieoznaczony.

Ministeryalne dzienniki wiedeńskie zaprzeczają doniesieniu w *Gaulois*, aby Arcyks. Albrecht miał powieść do Paryża list Cesarza Franciszka Józefa do Cesarza Napoleona. W Berlinie zaś utrzymuje się zdanie, że przybyć ma tam wkrótce jeden z arcyksiążąt austryackich.

Półurzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg* pomijała dotąd milczeniem zapatrywanie się dzienników zagranicznych na pamiętną noworoczną odpowiedź króla Pruskiego na powinszowanie jenerała Wrangla, w którą ni stąd ni zowąd wmieszał król order rosyjski S. Jerzego. Oceniliśmy tę mowę króla jako manifestacyę w duchu rosyjskim, a gdy świeżo *N. fr. Presse* napisała o tem przemówieniu króla artykuł, dziś odpowiada jej rzeczony organ rządowy pruski, zwracając się ku Austryi. Odpowiedź ta adresowana jest wyżej niż do redakcyi, i dla tego podajemy ją dosłownie, jak następuje:

„Stosunki między Austryą a Prusami zachowują również w nowym roku cechę przyjaźni, w jakiej świadczył pobyt naszego królewicza o Wiedniu w zeszłym roku podczas jego podróży na otwarcie kanału Suezkiego. Ponownie występuje w dziennikach, a dziś w liście wiedeńskim w *Gaz. Augsburskiej* pogłoska, że odwiedziny te będą odwzajemnione przybyciem jednego z członków domu cesarskiego, podobno arcyks. Karola Ludwika, brata Cesarza. Wieść ta, której stwierdzenie zresztą pomijamy, świadczy wszelako, iż opinija publiczna tłumaczy stosunek obu dworów w sposób przychylny. Również korzystnie donoszą dzienniki o przyjęciu w Wiedniu jen. Schweinitza, nowego posła Związku Niemiec północnych. W obec tego tem smutniejsza, że *N. fr. Presse* zamieszcza znowu nienawistne artykuły przeciw Prusom, a szczególniej przeciw naszemu monarsze. Przykładem tego są uwagi rzeczonego dziennika o odpowiedzi Króla na noworoczne życzenia ze strony marszałka Wrangla. Tylko najnieprzychylniejsze, tendencyjne tłumaczenie mogłoby w słowach, któremi monarcha w sposób przyjacielski przyznawał armii zaszczyt otrzymania orderu rosyjskiego Ś. Jerzego, wyczytać demonstracyę przeciw Austryi. Bez uprzedzenia nie możnaby szukać w tych słowach znaczenia politycznego. Jeźli pomimo tego czyni to *N. fr. Presse*, natedy nie uniknie podejrzenia, że jak dotąd czyniła, tak i nadal starać się będzie naruszać przyjazne stosunki między obu państwami.“

Do tych słów dołożymy to tylko: Jeżeli przemowa króla nie miała dążności politycznej, jaką mieć się zdawała, natedy była bardzo niepolityczną i niezręczną.

Izba deputowanych sejmu pruskiego zajmuje się od poniedziałku ustawą o urządzeniu powiatów. Główne zasady uchwalono: wydziały, to jest Rady powiatowe są reprezentacyą samorządu powiatowego; one zatwierdzają wójtów; naczelnicy gmin i ławnicy wybierani są na trzy lata.

We wtorek zjawił się w tej Izbie hr. Bismark i zasiadł na ławie ministrów, pierwszy raz odkąd opuścił Berlin zeszłego lata. Wniósł on do potwierdzenia traktat z Bremą względem odstąpienia pasa ziemi nad morzem w celu rozszerzenia portu w Bremerhaven, przy czem zwrócił uwagę na ważność tego portu dla Niemiec.

Nowy biskup rotenburski (wirtemberski) Dr Hefele udając się na Sobór wydał list pasterski, w którym oświadcza się przeciw zasadzie kościołów narodowych. a przyrzeka uwzględniać różnice narodowe w jedności kościoła.

Z dotychczasowych szczegółów telegrafowanych o zabiciu Noira tyle wiadomo, że książę Piotr Bonaparte, syn księcia Canino, synowiec Napoleona I, brat kardynała i senatora oraz pani Wyse, liczący obecnie 54 lat, niegdyś oficer wojsk francuskich, nie stojący z Cesarzem na dobrej stopie, dawniej zagorzały republikanin, zaczepiony był w dzienniku *La Marseillaise*. Napisał więc do redaktora tego dziennika Rocheforta list, w którym mu wyrzuca, że go zaczepił jakiś jego najemnik (*manoeuvre*). Artykuł ten był podpisany przez Paskala Gousseta. W imieniu tego ostatniego udali się do księcia Wiktor Noir i Ulrych Fonvielle, znani dziennikarze republikanccy. *Constitutionnel* opowiada, że książę zapytał ich, czy oni to są najemnikami Rocheforta, na co odpowiedział Noir policzkiem, a Fonvielle dobył z kieszeni rewolweru. Wtedy książę pochwycił pistolet ze ściany i dał ognia do Noira. Ten ranny wyszedł i padł na schodach. W Paryżu obiegała naprzód pogłoska, że ks. Piotr Bonaparte zabił Rocheforta, później, że ranił Fonviella a Noira zabił. Wypadek ten nieomieszka rozbudzić nowych niechęci przeciw Bonapartom, i w obecnych okolicznościach staje się wypadkiem politycznym.

Depesza telegraficzna przynosi nam wiadomość o zmianie gabinetu greckiego. Jednak zmiana ta jest małą, skoro prawie ci sami ministrowie utrzymują się, wyjąwszy, że wchodzi napowrót do gabinetu Valaortis. Jednak nie dajemy łatwo wiary, aby ministrowie pomieniali się na teki, jak to można widzieć z porównania składu gabinetów, dawnego i nowego. Delianis był ministrem spraw zagranicznych, a teraz ma być skarbu; Avierinos był ministrem skarbu, a teraz oświecenia. Nowo weszli oprócz Valaortisa, Harabas w miejsce Petsalisa, minister sprawiedliwości i Tompais, marynarki, w miejsce Tringetty. Zaimis tak jak dotąd, będzie i nadal prezesem.

Donoszą z Rio Janeiro, że hrabia Eu, syn księcia Nemours, wnuk króla Ludwika Filipa, a mąż następczyni tronu brazylijskiego Izabelli, uznany został przez cesarza Piotra II następcą tronu. Lubo go to czekało zawsze, gdyż Cesarz niema potomstwa płci męzkiej, wszelako sam akt uznania podnosi znaczenie domu orleańskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 12 stycznia. (prywatne) *N. fr. Presse* donosi, że kryzys ministeryalna stała się natarczywą. Na wczorajszej radzie ministrów toczyły się żwawe rozprawy i obustronne robiono rekryminacye. Mniejszość i większość ministrów podawały się znowu do dymisyi i nalegały na ogłoszenie obu memoryałów. Rozstrzygnięcie spodziewane lada chwila.

Wiedeń 12 stycznia. *N. fr. Presse* pisze, iż przesilenie ministeryalne przybrało od wczoraj charakter natarczywy. Obie frakcye gabinetu ponowiły w formie bardzo nalegającéj podanie swoje o dymisyę. *Wanderer* podaje taki telegram z Zagrzebia: Według listu prywatnego, we czwartek wieczór dwaj nieznani ludzie zrobili zamach na biskupa Strossmayera, lecz za wdaniem się wielu osób napad morderczy nie powiódł się.

Wiedeń 12 stycznia. Na posiedzeniu wydziału adresowego izby deputowanych przełożony oznajmił, że podług uwiadomienia ministerstwa, z rozporządzenia cesarskiego oba memoryały ministrów mają być ogłoszone, a wniosek Grocholskiego i wniosek pośredniczący Rechbauera względem odroczenia uchwały nad adresem aż do ogłoszenia memoryałów, odrzucone zostały. W rozprawach ogółowych nagania Grocholski projekt adresu, który w ogóle prowadzi do stanu oblężenia (p. list *H*). Schindler mówi za adresem, przez co nieuprawnione mieszania się ustaną i bez żadnego przymusu pokój przywróconym być ma. Swétec mówi, że myśl ugody i uchylenie dzisiejszego stanu napełniają wszystkie ludy Anstryi radością. Kuranda mówi, że nie należy dać się uwodzić oporowi Czechów.

W rozsprawach szczegółowych Grocholski i Swétec oświadczają, że na stanowisku konstytucyjnem stoją, a przeto zmianę konstytucyi uważają za potrzebną. Poprawka Swéteca tycząca się przeprowadzenia powszechnych ustaw zasadniczych, wywołała długie rozprawy pod względem kwestyi językowej szkolnej; po czem Swétec poprawkę cofnął.

Kotar 12 stycznia. Krywoczanie poddali się wczoraj i ślubowali Cesarzowi wierność i przywiązanie.

Paryż 12 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Montpeyroux postawił żądanie interpelacyi o postawienie członków rodziny Bonaparte pod prawo pospolite. Rochefort pyta: czy minister sprawiedliwości zamierza odpowiedzieć na tę interpelacyę o zamordowanie dziecka ludu przez księcia i czy ma moc uczynienia jej zadosyć? Rochefort porównywa rodzinę Bonaparte z rodziną Borgia. Prezes zawezwał go z tego powodu do porządku. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż książe żądał, aby go oddano pod zwyczajny sąd przysięgłych, lecz ze względu na wyraźne brzmienie ustawy, najwyższy trybunał musiał się zgromadzić. Rząd zbada ustawy co do zmian w jurysdykcyi wyjątkowej. Prezes zawiadamia Izbę o nadejściu pisma przez naczelnego prokuratora podpisanego, który żąda zezwolenia na śledztwo przeciw Rochefortowi z powodu dzisiejszego numeru dziennika *La Marseillaise*. Izba przystąpiła do wyboru trzech wiceprezesów i wybrała Bussona, Billaulta i Leroux.

Izba oskarżeń najwyższego trybunału zwołaną została, aby sądzić księcia Piotra Bonapartego oskarżonego o przypisywane mu zabójstwo. Cesarz sankcyonował przedstawienie Olliviera, który stawiał żądanie wolnego powrotu do kraju dla Ledru-Rollina. *Journal officiel* mówi, że książę Piotr Bonaparte sam się stawił w więzieniu Conciergèrie. Rozkaz aresztowania go przesłany został również do wszystkich stacyj pogranicznych dla zapobieżenia ucieczce.

Paryż 12 stycznia. Na posiedzeniu Senatu Rouland rozwija interpelacyę o Sobór; pyta, czy rząd gotów jest stanąć na przeszkodzie ewentualnym religijnym naruszeniom władzy rządowej. Minister spraw zagranicznych Daru w odpowiedzi odczytuje depeszę wystosowaną pod d. 8 stycznia do margr. Banneville w Rzymie, w której minister donosi, że obecni ministrowie zgadzają się na stanowisko dawniej już przez Bannevilla nakreślone. Daru dodaje, że rząd szanuje kościół, a kościół również będzie szanował rząd. Senat uchwala przejście do porządku dziennego, polegając na wyjaśnieniach i zapewnieniach rządu.

La Patrie donosi, że pod względem zmniejszenia kontyngensu żadne jeszcze postanowienie nie zostało powziętem. Rząd zastanawia się nad pytaniem, czy redukcya jest możebną.

Paryż 12 stycznia. *Journal officiel* ogłasza zwołanie izby oskarżeń najwyższego trybunału dla osądzenia skargi Comta przeciw księciu Muratowi. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów wyraża obowiązek liberalnego rządu, aby stosować nowe zasady. Ministeryum będzie energicznie pracowało nad związaniem cesarstwa z wolnością. Do tego koniecznem jest utrzymanie porządku. Rząd jest zdecydowany ścigać wszelki akt samowoli przeciw władzy rządowej bez różnicy. Okólnik kładzie nacisk na wolność wyborów, obronę prawa głosowania przeciw bezprawnemu uciskowi i przyrzeka traktować z równą bezstronnością ludzi uczciwych wszelkich opinij. Polityka rozpoczęta senatus-konsultem zapewnia trwałość i restytucye, a rząd domaga się wsparcia wszystkich dobrze myślących.

Paryż 12 stycznia. *Gaulois* podaje wyrażenie ministra spraw zagranicznych z okazyi rozmowy z Cesarzem, iż minister nie może przyjąć polityki francuskiej z przeszłości pod względem Niemiec. Francya dążyć musi do moralnego i materyalnego wykonania traktatu pokoju prażskiego. Wczorajszy numer dziennika *Marseillaise*, który skonfiskowano, wyszedł w czarnej obwódce i zawierał w sobie artykuły jak najzapaleńsze.

Knrsa. Wiedeń 12 stycznia godz. 2 minut 10. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·75.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.70. — Losy z r. 1860 98·80. — Akcye kanku 744. — Akcye kredytowe 265·—. — Londyn 123·—. — Srebro 120·25. — Dukat 5·79. — Lombardy 255·—. — Losy z roku 1864 117·40. — Akcye franko-austryac. 109·25. — Napoleony 9·80½. Akcye kol. gal. Karola Ludw. 242·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·25. — Akc. kol. północ.-wschod. 161·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89·—. — Akcye banku jeneral. 41·—. — Renta w srebrze 70·50. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —·—. — Akcye anglo-banku —·— Usposobienie giełdy: brak czynności

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91½
Bankn. pol. za 100 złr.	452	442
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	150½
Talary pr. za 100 tal.	183¼	181¼
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	121	119½
Dukat ważny	5 82	5 68
Napoleon d'or	9 90	9 70
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78½	76¾
5% „ „ „ „ „	89¼	88
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	244	239
„ L. Czer. z całą wpł.	206½	202½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	88 50	88 —
Wiedeń 11 styczn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 70	60 50
5% „ „ „ sreb.	70 75	70 60
„ Obl. ind. czeskie	— —	92 75
„ „ bukowiń	74 —	73 —
„ „ galicyjs.	73 50	72 80
„ „ niż. Aust.	96 —	95 50
„ „ siedmiog.	75 75	75 25
„ „ węgiers.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 —	105 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 50	89 —
4% galicyjskie	— —	77 50
5% „	— —	88 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% Banku nar. los.	98 60	98 30
5% węgier. los.	91 30	91 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	223 50	223 —
„ „ „ 1854	90 50	89 50
„ „ „ 1860	98 70	98 50
„ „ „ 1864	117 75	117 50
„ Comorente	23 25	22 75
„ Kredytowe	159 25	158 75
„ ks. Klary	37 50	36 50
„ żegl. par. na D.	97 —	96 —
„ hr. Keglevich	16 —	15 —
„ miesta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	32 —	31 —
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	43 —	42 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 —	20 —
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	323 50	323 —
„ anglo-węgier.	97 50	96 50
Zakł. kredyt. austr.	264 40	264 20
„ „ węgier.	[illegible] —	79 50
Banku franko-austr.	109 75	109 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	48 —	47 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	78 50	77 50
„ galic. hipotec.	105 —	101 —
„ narod. austr.	745 —	744 —
„ związkow. aust.	90 —	89 —
„ dla obr. ogóln.	118 —	117 50
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	172 —	171 50
Żegl. par. na Dunaju.	587 —	585 —
Kolei Ces. Elżbiiety	188 50	187 50
„ półn. Ces. Ferd.	2167	2162
„ galic. Kar. Lud.	243 50	243 —
„ Koszyc.-Bogum	58 75	58 25
„ Lwow.-Czern.	206 75	206 25
„ Rudolfa	164 —	163 50
„ Siebmiogrodzk.	168 —	167 50
„ rządowej	409 —	408 —
„ południowej	256 40	256 20
„ Pardubickiej	165 —	164 —
„ Cisańskiej	249 —	248 —
„ węg. półn.-wsch.	162 —	161 50
„ węg. wschodn.	92 —	91 50
Tow. handl. płod. leś.	31 —	30 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 25	91 75
Kol. zachod. czesk. za 300 fl.w.a. sr. 100 fl.w.a.	92 —	91 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 —	91 30

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 20
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ 100 fl. w.a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	106 75	106 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	101 50	100 50
„ „ Emisya II.	94 25	94 —
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 25	81 75
„ „ „ Emis. II	— —	90 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 —	99 50
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	93 50	92 50
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 —	88 75
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	143 —	142 50
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 25
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	— —	— —
„ „ w srebrze	93 50	93 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 79^5	5 78^5
Napoleondory	9 81	9 80^5
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	120 75	120 25
Złoto *al marco*	5 78	5 77

	żądają	płacą
Fryderyki	10 25	10 20
Luidory	9 35	9 25
Suweryny angiel.	12 35	12 25
Pruskie bil. kasowe.	1 82·25	1 81·75
Srebro, kupony	120 75	120 50
Lwów 10 stycznia		
Akcye kol. gal. b. kup.	245 —	244 —
„ „ lwow.-czer.	206 25	205 25
„ Banku hip. gal.	107 —	105 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	88 —	87 50
„ „ 4%	78 —	77 50
Listy zast. bankn hip.	90 —	89 40
Obligi indem. b. kup.	73 70	73 20
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holonderski	5 77	5 69
„ cesarski	5 80	5 73
Półimperyał rosyjski	10 17	9 91
Rubel srebr. rosyjski.	1 94	1 88
„ papier. „	1 52¼	1 51¼
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 10 stycznia.		
Listy zast 1 ser. rub.	93 64	93 31
„ „ 2 ser. „	92 64	92 31
kupon „	— —	— 18 8/9
Listy likwidacyjne „	76 7	75 74
kupon „	— —	— 43⅓
Pożyczka r. 1864 „	— —	157 50
„ r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wieb. „	66 —	— —
„ warsz. bydg. „	71 —	70 —
„ warsz. teres. „	105 —	104 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

†

Za duszę ś. p.

Leopolda Sas Rychlickiego,

właściciela dóbr członka Rady powiatowej Kolbuszowskiej, zmarłego w 27 roku życia dnia 6go Stycznia 1870 w Wilczej-Woli obw. Rzeszowskim, odprawi się W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW w Krakowie dnia 19 Stycznia r. b. o godzinie 9 z rana **cicha Msza św. żałobna,** na którą stroskana Siostra zmarłego, Michalina z Rychlickich Biesiadecka, Krewnych, Znajomych i pobożnych Chrześcian zaprasza. (94)

Ostrzeżenie!

Oświadczam wszystkim, że nigdy nie robiłem pożyczek wekslowych, ani niewekslowych z moim podpisem, a wszelkie zakupy w Sklepach i Zakładach, za gotowe pieniądze brałem, a zatem żadnych z tego tytułu należności nie płacę.

Kraków dnia 11 Stycznia r. 1870.

(93-1-3) **Franciszek Rzewuski.**

MAPA GALICYI
w polskim języku!

Nakładem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszła i jest po wszystkich Księgarniach do nabycia:

Mapa Galicyi i Lodomeryi

z poglądem statystycznym podług najnowszej organizacyi (138-1-6)

Cena 50 cent. w. a.

Soeben erschien die 3te sehr vermehrte Auflage mit Abbildungen, 20.000 Exemplare bereits vergriffen im In- u. Auslande:

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von ***Dr Bisenz,***
Mitglied der med. Facultät in **Wien,**
Preis fl. **2**, mit Franco-Post fl. **2·30**.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders **Schwäche**)
von ***Med. Dr. Bisenz,***
Stadt, Judenplatz, **Currentgasse Nr. 12,** 2. Stock. — Tägliche Ordination von **11 — 4** Uhr. (72-1-)
Auch wird durch **Correspondenz** behandelt und werden **Medicamente** besorgt. — Mit Postnachnahme wird nichts versendet.

Raccahout arabskie
p, Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademią medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26 — w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego — w Brodach w aptece p. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. (67-3)

1.000 dukatów
w złocie,
200, 200, 100, 100 dukatów, 200 talarów, 200 złr. w srebrze, **3** oryginalne Losy kredytowe i t. d.,
razem
3.000 trafnych wartości **60.000 złr.**
można wygrać za pomocą tylko **50 ct.** jako cenę jednego **losu** na ciągnienie loteryi, które się odbędzie już **1go Marca 1870.**
Kupujący 5 Losów otrzymają 1 Los bezpłatnie.
Przy łaskawych zamówieniach uprasza się o dołączenie należytości z dołączeniem 30 cent. za mający być przesłany wykaz wygranych (86-3-4)
J. C. Sothen w Wiedniu, Graben 13.
Losy te sprzedaje w Krakowie ***Jan Bartl.***

ELIXIR od bólu ZĘBOW
Dra I. V. Bonn,

Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu (13-2-16)
Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków, leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr. Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

Fabryka Wód burzących
B. Hoffa
w Krakowie,

ogłasza, że na zabawy tańcujące przyrządziła orzeźwiająco-chłodzące Napoje, jako to:

Lemoniadę malinową,
dto cytrynową,
dto wiśniową
i Grok burzący. (140-1-3)

Restauratorom i sprzedającym odstępuje się rabat.

Ukończony Prawnik, z dobrą praktyką, znajdzie umieszczenie w Kancelaryi Adwokata Dra **S. Reinera w Tarnowie.** (92)
Bliższa wiadomość na listowne zapytania.

PASTA
ZKODEINY·TOLU DU
(Balsamum Tolutanum)
PATE *D. Zed*
Leczy nieżyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.
W PARYŻU
Ulica Drouot, 15.
We *Lwowie*, P. MIKOLASCH.
W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO
W *Brodach*, P. KULLAK.
(121-12)

WODA Dra JACKSON
w Paryżu, (47-14-)

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Caban, 67 rue Jean Jaques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. (57-6)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**
Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka.

Monogramy **kolorowane,**
Karty wizytowe à la minute,
wykonanie **wykwintne,**
w Handlu towarów
optycznych **i papieru**
A. Biasion w Krakowie. (139-1-3)



E. HASSLINGERA **Salon kwiatowy.**

Bukiety, Wieńce, Ubiorki i t. p.



Ze świeżych i zasuszonych kwiatów pyszne rękojeście do bukietów.

Zamówienia szybko. — Zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą.
„Pod Kamelią“ w Wiedniu, Kolowratring, **14.** (38-1-13)

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (9-1-2)

W **PARYŻU**, *rue Drouot*, 15; — we **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; — w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

SŁABOŚCI PĘCHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą Br. Miczyńskiego); we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (53-5-14)

Fałszowane świece Apollo.

Od dość dawna używają fabryki świec stearynowych w wielu krajach a szczególniej w Niemczech, znaną w świecie sławę naszej firmy i chcą z tego użytkować, że świece stearynowe często bardzo złej jakości i małej wagi, zawijają w taki sam papier pomarańczowego koloru, w jaki my nasze świece Apollo od roku 1839 zawijamy, **i wedle kształtu naśladują te fabryki na owym papierze etykiety i wiązania tak podobnie,** że kupujący **łatwo mogą być zwiedzeni.** Karygodne **i nikczemne postępowanie w Niemczech** szczególniej, zasługuje, aby było podanem sądowi publicznemu.

Dotyczące fabryki świec stearynowych nie wzdrygają się nawet **swe wyroby po największej części złej jakości, sprzedawać pod naszą firmą,** — świece te są zapakowane w pomarańczowy papier **i mają przytem fałszowane nasze etykiety, nasz znak fabryczny i nasz stępel,** przez co kupujący oszukani bywają.

Niemniej widzimy w handlu świece zwane „Oesterreich's Apollo-Kerzen,“ prawdopodobnie w Monachium wyrabiane i tylko 28 łutów w. w. ważące. Swiece te są także zawijane w pomarańczowy papier **i na niem są także częściowo nasze etykiety fałszowane,** gdyż użytą jest do nich część treści naszych etykiet i znak fabryczny (Lira). **Te fałszowane „Oesterreich's Apollo-Kerzen“ są złego gatunku,** masa składa się w nich z **mieszaniny kwasu stearynowego i mazistej parafiny,** przez co są miękkie pod palcem, paląc się wydają czerwony płomień, śmierdzą i kopcą. Nie przysłuża nam prawo krytykowania jakości wyrobów innych fabryk; jeżeli jednak jest ktoś tak nikczemnym, że urągając każdemu uczuciu prawa znaną w świecie sławę naszej firmy na to używa, aby sposobem oszustwa sprzedawać **świece najpodlejszego gatunku jako nasze słynne w świecie, a na ostatniej Wystawie paryskiej ponownie złotym medalem odznaczone „Oesterreich's Apollo-Kerzen,“** natenczas widzimy się zmuszeni przeciw takiemu oszustwu, które naszej sławie szkodzi — publicznie protestować: Aby kupujących świece Stearynowe ochronić przed wyzyskiwaniem, nadmieniamy, że nasze znane w świecie

„Oesterreich's Apollo-Kerzen“
(Austryackie świece Apollo),

na odwrotnej stronie zawinięcia, obok naszego znaku fabrycznego, mają wydrukowane ostrzeżenie odnośnie do fałszowania w 12 językach, którego nie ma na papierze, w jaki zawijają fałszowane świece Apollo.

Wiedeń w Listopadzie 1869

Pierwsze austr. Towarzystwo wyrobów mydlarskich.

(1928--510) **Dyrekcya,**

Comtoir für Börsengeschäfte.

Tysiące ludzi przez **zręczne operacye na giełdzie** osiągnęło szybko i bez trudów bogactwa, które ich najśmielsze oczekiwania przewyższyły. — tak iż co dzień widzimy pod tym względem najznakomitsze wypadki. Czy ten korzystny interes ma być tylko dla pewnego koła wybranego? Aby zdala stojącemu prywatnemu człowiekowi umożebnić udział, urządziłem **Kantor dla interesów giełdowych,** gdzie **każdy** (w Wiedniu lub na prowincyi) małą wkładką 100 do 200 złr. z podwyżki lub zniżki papierów, może ciągnąć korzyści, nie kupując sam tych papierów. Zapraszam więc tę Szanowną Publiczność, **szczególniej teraz przy obecnych bardzo zniżonych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i rzetelnie wypełniać będę. — Programy bezpłatnie. — Wyjaśnienia udzielam jak najchętniej

(21-37 39) ***Karol Stein, Wien I.,*** *Tiefer Graben N. 17.*

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że Kapsułki te są doskonalsze nad **wszelkie preparacye z Kopahu,** ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością, większą jak inne ilość **Kopahu.** — Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademię medyczną w Paryżu, na przedmieściu St. Denis pod L. 78 i w głównych Aptekach za granicą, gdzie można dostać także (49-5-20)

WIZYKATORYE ALBESPEYRES.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Młody człowiek, który przez długi czas we Francyi, Belgii i południowych Niemiec, w słynnych ogrodach był w kondycyi, najlepszemi świadectwami opatrzony, **poszukuje umieszczenia** albo jako **nadpomocnik,** lub jako **samowładny Ogrodnik** w zamożnym domu,— mówi po francusku, niemiecku i po polsku, Posiada specyalną znajomość w chodowli drzew owocowych, w zakładaniu angielskich ogrodów, niemniej chodowli ananasów i roślin oranżeryjnych. Uprasza adresować pod lit. **J. M.** poste restante Cieszyn (3-2-3)

Technik obznajmiony z praktyką budowniczą, znajdzie umieszczenie u Inżyniera cywilnego *Antoniegu Łuszczkiewicza.* — Ulica Mikołajska pod L. 445. (0--3)

Około 100
BILLARDÓW
nowych od 200 do 500 złr. — używanych po 100 do 200 złr.
Kilka set
Kijow billardowych
od złr. 1·50 do złr. 6.
Kul billardowych
i wszelkie inne **potrzeby billardowe** są zawsze w zapasie na Składzie do nabycia. (18-1-3)
JAN KNILL,
c. k. wyłączny uprzywilejowany Fabrykant Billardów
w Wiedniu,
Rossau, rothe Löwengasse Nr 5.

Mechaniczny i Rytowniczy
ZAKŁAD
połączony
z artystyczną Gisernią
Józefa Prokopa
w PARDUBICACH (w Czechach).

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, a mianowicie Nowe wydoskonalone ***autograficzne Prasy,*** opatrzone c.k. przywilejem, Praski do wyciskania liter na papierze (Hochdruckpresse) Pieczęcie do wosku, do farby, zwłaszcza ***samosmarujące Stampilie*** (Selbstbefeuchtungsstampiglein) według najnowszego wynalazku, które na ostatniej paryskiej wystawie świata z roku 1867 chwalebnem uznaniem odznaczone zostały; również wszelkie wykonania wchodzące w zakres rytownictwa. We własnej ***artystycznej giserni*** wyrabiają się: Praski z różnemi ozdobami, jako to: że ***zwierzętami, podobiznami, napisami*** i t. p., a dla pp. ***fabrykantów maszyn rolniczych z kołami, bronami, pługami*** i t. p. z żelaza, mosiądzu, cynku i t. p. po najtańszych cenach. (2109-3-6)

Herbata, Herbata. **WIEDEN,** **Herbata, Herbata.**

W najpierwszych kołach publiczności pijącej Herbatę, tak zachwalona i uznana stalona

Londyńska mięszanina,

tak bardzo się odznaczająca od wszystkich innych mięszanin herbacianych przepysznym za pachem i wybornym smakiem, jest prawdziwa jedynie do nabycia

z Hamburgskiego składu Kawy i Herbaty
w Wiedniu, Weihburggasse **N. 27.**
Cena 4 złr, wal. austr. **za funt wiedeński.**

Prócz tego można w powyższym Składzie nabyć 22 gatunków Herbaty funt wiedeński po 1 złr. 50 cent. do 8 złr. i 26 gatunków Kawy od 60 ct do 90 centów w najlepszych gatunkach.

Aby zapobiedz fałszowaniu, każdy pakiet opatrzony jest powyżej wydrukowanym **znakiem ochrony.**

Zamówienia za nadesłaniem gotówki, jako też za pobraniem należytości pocztą, wypełniają się jak najspiesznięj. (20-17)

Sprzedaż Tryków i Matek

w zarodowej owczarni rasy oryginalnej
Negretti,
hrabiego Sternberga w Raudnitz,
przy **Frankenstein,** w pruskim **Szlązku,**
w skutek zmiany systemu gospodarstwa, jest do sprzedania
około 100 Tryków i 400 Matek, pierwsze wieku 2 do 3 lat, a matki 2 do 6 lat.
Zdrowie. bogactwo wełny i stałe wradzanie się, dostatecznie uzasadniły sławę tej owczarni od 49 lat istniejącej. (2081--3)

Zarząd gospodarczy.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Marca, 16go Czerwca, 16go Września, i 16go Grudnia** premiami: (2149 -2-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:
10 frank =2 tal. 20 sgr, =4 złr. 40 c.=4 złr. w. a. w srebrze

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*